Nr. 78. We Lwowie Sobota dnia 19. Marca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przed pół wiekiem.

Lwów 18. marca.

Żyjemy w dobie wspomnień i rozmyślań, bo oto nastaje chwila, w której przed pół wiekiem rozpoczął się w kraju naszym ruch wolnościowy, zakończony tragicznie zbombardowaniem Lwowa.

Wspomnienia tego czasu, którego granicami są 18. marca, i 2. listopada 1848, są zarówno piękne, jak zaszczytne dla nas. Nikt dziś nie zaprzeczy, że rok 1848 był następstwem naszego powstania z roku 1846, zakończonego krwawą katastrofą, tak jak nikt nam nie ujmie tej zasługi, że myśmy byli w Europie budzicielami ducha wolności omdlałego w ciężkich okowach absolutyzmu. I zaiste, gdzie tylko ruch rewolucyjny brał przewagę, tam mimowolnie stawała na porządku dziennym sprawa rozdartej Ojczyzny naszej — a my niosąc krew naszą za sprawę wolności innych, łudziliśmy się, że oni nawzajem pomogą nam do odzyskania niezależności narodowej.

W imię najszlachetniejszych ideałów ludzkich, dalecy od wszelkiej kramarskiej rachuby, porwani świętością i ważnością chwili, przelewaliśmy hojnie krew naszą we Francji, Niemczech, Włoszech i Węgrzech, wszędzie gdzie chodziło o wolność lub niepodległość. I cóż w zamian za to otrzymaliśmy? Nic — znowu nic, chyba reputację niebezpiecznego rewolucyjnego żywiołu i to ze strony tych, dla których najwięcej ofiar ponieśliśmy! Sympatje narodów okazały się czystą złudą, a na nas silniej niż kiedykolwiek zaciężyła ręka wroga. Myśmy do ludów europejskich biegli z miłością i poświęceniem braterskiem, ale w tej bratniej miłości byliśmy... Ablami...

Prawda, że opuszczenie sprawy naszej zniweczyło skutki rewolucji z r. 1848; gdyby bowiem Francja, jak to było jej posłannictwem, rzuciła hasło wolności i niepodległości i stanęła faktycznie na czele jej bojowników, gdyby kupiecki ten lud zrozumiał był i spełnił swój obowiązek wobec Polski i Włoch — inaczej byłaby wyglądała karta Europy, inaczej ukształtowałyby się były polityczne jej stosunki.

To nie spełnienie obowiązku, to zaniedbanie stworzenia w środkowej Europie samoistnego silnego państwa słowiańskiego o kulturze zachodniej — pomściło się nietylko na Francji, ale mści się po dziś dzień na całej tej części starego świata.

Taki jest nasz bilans w stosunku do obczyzny. Nie lepszy w stosunku do monarchji austrjackiej! Któż to jak nie Polacy *de facto* stali na czele ruchu 1848 r.? Od nas to wyszły pierwsze konkretne żądania konstytucyjne, my wydaliśmy takich ludzi jak Smolka, Ziemiałkowski, Leszek Borkowski, Bem, którzy byli głową i ramieniem walki o prawa człowieka i narodów, my uczyliśmy Austrję parlamentaryzmu, nie ulicznego, ale pełnego powagi i godności; — a po pięćdziesięciu latach jaki rezultat?

My stoimy tam, gdzieśmy byli — zawsze na straży cywilizacji chrześcjańskiej, wolności i postępu, ale zaiste ani Niemcy, ani Węgrzy nie spłacili wobec nas długu. W egoizmie swym zamknięci nadużyli szczytnych haseł owego czasu dla bezdusznej polityki i dziś tem zacieklej uderzają na nas, im bardziej stoimy przed nimi jako niemy wyrzut przeszłości. Ci Niemcy i Węgrzy, którzy skalali sztandar wolności, są dziś najdzikszymi ciemięzcami innych narodowości — zabierają im ziemię, mienie, język, historję, a nawet wolność sumienia.

A w domu własnym — co nam z owych lat zostało?

Oto w tych pełnych czaru chwilach wyciągnęliśmy ramiona, aby w nie objąć wszystkich. Widzieliśmy i uznali braci zarówno w Rusinach jak żydach, zapewnili jednym i drugim wszystkie prawa — i znów odegraliśmy rolę Ablów. Rusini w najprzeważniejszej części odpowiedzieli nam nienawiścią i świętojurstwem, łączącem się najpierw z Niemcami, a potem z Moskwą — i znów z Niemcami. Po pięćdziesięcioletnich usiłowaniach mamy w nich takich samych wrogów — a ta ich garstka, która bodaj pozornie gra rolę ugodowców, za każdy swój występ każe sobie porządnie płacić — konwencyjną monetą! Ci rzekomi ugodowcy świadomie stawiają żądania, które mają na celu albo popieranie seperatyzmu ruskiego, albo rozbudzanie zachcianek, do których urzeczywistnienia nie starczyłoby Rusinom — ludzi! A za to wszystko, czy kto słyszał w sejmie lub po za sejmem Rusina, któryby otwarcie stanął na gruncie Unji lubelskiej, czy słyszał kto, ażeby reprezentant t. z. ugodowców przyznał Polakom choćby... dobre chęci?

A cóż dopiero z żydami, tą pijawką społeczną? Przypuściliśmy ich w roku 1848 do wszelkich praw, uściskali jak braci, jak dzieci jednej matki. Ciaćkano się też z nimi, ciaćkano — i sądzono, że z nich się zrobi „obywateli". I tu złudzenie było najstraszliwsze i najdotkliwsze! Zrobiliśmy z nich „obywateli", ale chyba w tem znaczeniu, że ci obywatele, łącząc się zawsze z silniejszym, stali się najwstrętniejszem narzędziem germanizacji, że wywłaszczyli nas z ziemi, że demoralizowali lud, że w miastach opanowali handel, że stali się najdroższym zbiornikiem pieniędzy, że materjalnie i moralnie nas wyzyskują, że stali się pepinierą socjalizmu, jednem słowem, że pchają nas w przepaść.

„Do was, mili bracia, należy teraz podać nam wzajem dłoń waszą braterską (!) i złożyć przez to dowód braterskiego połączenia się z nami w wspólnej odtąd sprawie naszej, dowód, iż szczerze pragniemy pobratać się z wami i nie być już więcej oddzielnem, od nas obcem, jak to dotąd było — ciałem...

„Jeżeli wszakże takie spojenie się wasze z nami ma być zupełne i trwałe, potrzeba nam koniecznie wspólności mowy. Mowa jest tem żyjącem ogniwem, która różne plemiona w jedną nierozdzielną całość łączy. Jeżeli żydzi we Francji mówią francuskim, w Niemczech niemieckim językiem — czemużby waszą ojczystą mową nie miałaby być polska mowa. Czemuż teraz już nie czytacie książek polskich, czemu nie piszecie po polsku? Czemu wiaz z mową nie przyswajacie sobie dziejów ojczystych i nie rozniecacie tem samem w łonie waszem miłości do Polski, tej niegdyś wielkiej i świetnej Ojczyzny naszej? Wiemy, że nietylko wasza to wina, ale i systemu. Dziś jednak inne nastały czasy, dziś zapewnioną mamy sobie tę narodowość naszą — a kiedy my z równą miłością i was w ten braterski związek narodowości polskiej przymujemy, od was samych już tylko zależeć będzie wcielić się weń zupełnie i na wieczne czasy przez przyjęcie mowy naszej. O to was prosimy, i wzywamy w imieniu tej Ojczyzny, na której ziemi od 12go wieku zamieszkujecie, której pierś macierzyńska was wykarmiła. Zaklinamy was w imieniu tej braterskiej miłości, z którąśmy was do naszego przyjęli związku; w imieniu nareszcie ludzkości, w której prawach utwierdzić was duszą i sercem pragniemy, i iżby to nastąpiło, niezmordowanie o to dobijać się będziemy. Ta sympatja, którą dziś dla nas okazujecie, jest nam rękojmią pożądanego skutku, tych dobrych naszych ku wam chęci. A więc dzięki wam za nią — i braterskie pozdrowienie!"

Tak odezwała się „Rada narodowa" w dniu 13. maja 1848 roku do „braci izraelitów" — a dodać należy, że było to w dwa lata po krwawych wypadkach z 1846 roku, w których żydzi z Luxenburgiem tarnowskim na czele odegrali ohydną rolę, podburzając chłopów do mordu i rabunku, a następnie odkupując od nich złupione rzeczy. Prawda, że w 1848 roku żydzi przypinali sobie kokardy i brali udział w ruchu rewolucyjnym — bo rzecz prosta, każdy przewrót tego rodzaju przynosił im namacalne korzyści. Nie nauczyli się wprawdzie po polsku, ale stali się po 1848 roku narzędziem reakcji i dźwignią germanizmu. I dziś, tak na zebraniach prywatnych, jak na ulicach, żydzi są „pionierami cywilizacji" niemieckiej — i dziś ten miły szwargot z większą niż kiedykolwiek arogancją rozlega się po ulicach. Dawniej mieliśmy Szomer Izraela, dziś mamy socjalistów i Syonistów, którzy pod kierunkiem ligi żydowskiej pracują nad obaleniem cywilizacji chrześcjańskiej i ideałów narodowych. *Summa summarum* żydzi wszystko wzięli, co im przyniósł rok 1848 — a na rzecz naszą nie dali nic, owszem stali się silniejszymi — a więc niebezpieczniejszymi.

* * *

Taki jest faktyczny bilans 50-letni! Ludy i rządy zobojętniały dla naszej sprawy — a niektóre jak np. Niemcy dążą otwarcie do zniszczenia nas i wynarodowienia. Polska kongresowa cierpi pod strasznem jarzmem niewoli, a my w Galicji — łudzimy się dalej! Ale cokolwiek się stanie, my z podniesionem czołem możemy spojrzeć wszystkim w oczy. My nie frymarczyliśmy naszymi ideałami i nie zeszliśmy z drogi wskazanej nam przez Opatrzność i dziejową misję. Nasz postęp jak przed wiekami, tak i dziś opiera się na etyce chrześcjańskiej, w której przyszłość i nadzieja nasza. Z dumą wskazać możemy na żyjących jeszcze działaczy onej doby, którzy ująwszy sztandar wolności nieśli go odważnie i następcom oddali nieskalany i święty. Ten sztandar chowamy jak relikwję i jeżeli kiedyś znów przyjdzie do boju ducha z siłą, rozwiniemy go i pójdziemy do walki za prawdziwą

Waszą i Naszą wolność!

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 16. marca.

(Piętnasty marca. — Przed pół wiekiem i dziś. — Czem były uroczystości — ich przebieg i opis. — Kto w nich brał udział. — Towarzystwo Petőfiego. — Nic, nigdzie o Polakach. — Trochę o hrabi Zichym. — Otwarcie panoramy).

Piszę pod wrażeniem odbytych uroczystości narodowych. Piętnasty dzień marca był dla Węgier dniem historycznej doniosłości przed pół wiekiem; czy nim dziś jest, czy zachował tę samą ważność i siłę, o tem powątpiewać należy. Nie zmienił się czas! Dzień za dniem biegnie nie zmieniając swej formy. Przed pięćdziesięciu laty tak samo weszło i zaszło słońce, jak dzisiaj, ale przed pięćdziesięciu laty ruch rewolucyjny na Węgrzech zastał patrjotów, zastał naród do wyższych ideałów dążący, gotowy do ofiar mienia i życia, — a dziś ci ludzie żyjący, ten naród w drugiem czy trzeciem pokoleniu, zupełnie od dawnego odmienny. Polityczne życie przybrało formy zupełnie inne i ducha ma innego, a choć te prawa i ustawy z 48 roku pozyskały sankcję najwyższą i stały się *eo ipso* własnością narodu, który się niemi zdawałoby się rządzić miał, lub ma prawo, — to przecież te prawa istnieją tylko *de nomine*, *de facto* zaś została tylko ich forma, a treść poszła w zapomnienie, bo z biegiem czasu zmieniały się pojęcia, przekonania, naród zaś przeobraził się tak do niepoznania, że nawet ci, którzy jeszcze żyją i pamiętają współczesnych im obrońców ojczyzny, ruch całego narodu i zapał ogólny dla sprawy patrjotycznej obrony praw narodowych, ci dzisiaj nie mogą poznać swojego własnego narodu i boją się nawet między rokiem 48 a 98 przeprowadzić paraleli.

Jak powiedziałem, nie czas się zmienił, ale ludzie się zmienili! Cały system rządu, cały system życia społeczno-narodowego, zmienił się na Węgrzech najkompletniej. Dzisiaj nie znajdziesz ani miljona Węgrów, któryby z zapałem stanął pod hasłem obrony ojczyzny do walki na śmierć i życie, za to miljony takich geszefciarzy, egoistów, bez serca i myśli wyższej, idealniejszej, którzy pod groźbą upadku *Geschäftu* będą kraj ratowali — mamoną, ale nigdy... życiem.

Dzień wczorajszy (15. marca) był raczej demonstracją przeciw parlamentowi, niż świętem narodowem. Parlament w myśl wniosku rządu debatuje nad ustawą o uznaniu 11. kwietnia za święto narodowe dla całych Węgier. Opozycja żąda proklamowania 15. marca świętem ogólnem. Walka toczy się w sejmie obecnie i choć z góry trzeba przewidzieć, że zakończy się zwycięztwem rządowego wniosku, przecież debaty jeszcze się nie zakończyły, nadszedł 15. marca, i oto jakby na przekorę rządowi i parlamentowi, urządzili obywatele tutejsi obchód rzekomo narodowy, któremu się bliżej nieco przypatrzeć warto.

Pierwsze ministerstwo węgierskie po wypadkach 1848 i 1849 roku było rzeczywiście złożone z mężów światłych, ale równie też wielkich patrjotów, ztąd i sejm pierwszy był na wskroś patrjotycznym z czasem zaś dualistyczna forma monarchji wprowadzić musiała pewne względy polityczne, ztąd też i rządy i sejmy późniejsze podporządkowały się do warunków danej chwili i zmieniały się bezustannie. Dzisiejszy rząd ani podobny do pierwszego, dzisiejszy sejm nasz węgierski, to „giełda" frymarcząca pozornymi tylko uczuciami patrjotycznemi. W całym sejmie mamy zaledwie trzech posłów, którzy zasługują na szacunek bezwzględny, tak dla ich charakteru osobistego, jak i dla przekonań politycznych, którym wiernie hołdują od szeregu lat. Kiedy mówię o tem, wypada wiedzieć, że posłowie ci to hr. Aponyi, dalej Ferdynand Horański, prezes partji narodowej sejmu węgierskiego, oraz Juljusz Just, wiceprezes partji koszutowskiej. Reszta posłów to karjerowicze, geszefciarze o sprzedajnych kompletnie przekonaniach politycznych, a choć ich nazwiska głośne są, to dzieje się to dlatego, że są oni na usługach tej lub owej partji i częstokroć występować muszą na arenie parlamenternej — *volens nolens* z rozkazu, przemówieniom ich jednak, jak i przekonaniom osobistym nie przypisuje nikt wielkiej wagi.

Jeżeli więc mamy rządy wcale nieszczególne, a parlament kupiony, ale nie wybrany, jeżeli bez żadnej przesady lub animozji, ale z całym spokojem i rozwagą mogę zapewnić, że sejm nasz obecny to giełda, to cóż dopiero się dziwić, że w narodzie węgierskim daje się uczuwać od dawna pewien rozłam co do przekonań i programów politycznych i że jedności, dla tych względów właśnie, widzieć i spodziewać się nie można.

„Wojtek ciągnie w swoją stronę, a Kuba w swoją" — i u nas liberały, czyli *pseudo*-Węgrzy bo ta falanga neożydów idąca ręka w rękę z rządem i zbankrutowaną arystokracją jest geszefciarską — zupełnie, ale niestety w większości i ciągnie całą siłą w swoją stronę — mniejszość zaś narodowców, czyli koszutowców ciągnąć się stara w swoją stonę, ale wysiłki są daremne, kończy się na krzykach i hałasach — zaś powagi i rezultatów pożą anych nie ma.

Takim samym krzykiem, hałasem, nieładem i t. p. odznaczały się wczoraj inscenizowane uroczystości uliczne, którym przedewszystkiem brakło powagi, a z drugiej strony podniosłości ducha dla takiej chwili, — przejęcia się, a co za tem idzie poszanowania dla idei, którą uczcić miał właśnie wolny naród, po półwiekowej pracy na postawach praw nowego, powiedzmy, modnego, cywilizowanego ustroju państwowego.

Rząd i liberały cofnęli się na ubocze, pozostały warstwy obywatelstwa, które w połączeniu z młodzieżą uniwersytecką miały urządzić coś „uroczystego" nadzwyczaj, tymczasem całe szyki popsute zostały przez sosjalistów i święto narodowe zakończyło się socjalistyczno-policyjną bójką — i scenami, doprawdy ujmę przynoszącymi powadze święta, które Węgrzy, a raczej stolica węgierska obchodzić miały solennie.

Klub obywatelski niezawisły, którego prezesem jest poseł Holló, zajął się wraz z uniwersytecką młodzieżą całem urządzeniem obchodu. — Ponieważ komitet wymagał, ażeby wszystkie sklepy, fabryki, zakłady i instytucje w poszanowaniu pamięci dnia, półwiekowej rocznicy, zostały zamknięte, przeto święto stało się ogólnem i tłumy najróżnorodniejszej publiczności, pośpieszyły na bulwar muzealny, gdzie rozpoczynać się miały manifestacje narodowe... Grecki portyk muzeum narodowego ustrojony i udekorowany możliwie bogato, prezentował się nieźle. Ośm czerwonem suknem obciągniętych słupów, ubranych trójkolorowymi flagami, zdaleka już uderzały rażąco. Na wielkich schodach muzeum ustawiono estradę. Tu, na tem miejscu, przed pięćdziesięciu laty, wobec zgromadzenia ludowego, zaimprowizował Petőfi głośny swój wiersz „*Talpra magyar*". Dziś na tem miejscu oddeklamował improwizację Petőfi'ego student żyd Paweł Wolfner, poczem olbrzymi pochód przy współudziale stowarzyszeń i korporacyj udał się śpiewając pieśń Koszuta do pomnika honwedów w Budzinie, tam przemawiali posłowie Meszlenyi i Holló oraz jeden reprezentant młodzieży akademickiej, następnie przez most łańcuchowy długim pochodem udały się tłumy przed monument Petőfi'ego i po złożeniu odpowiednich wieńców i po kilku przemowach, miały się rozchodzić; socjaliści jednak, którzy zrazu odmówili współudziału w uroczystościach 15. marca, a którzy dwa dni przedtem olbrzymim pochodem przez miasto zamanifestowali swój protest przeciwko obecnym prawom węgiersko-państwowym — jawili się najniespodziewaniej i zakłócili po kilkakroć spokój uroczystości. Przyszło do starć pożałowania godnych między robotnikami a obywatelami i studentami, poczem policja robiąc porządek, musiała atakować winnych i niewinnych, rozbijać, aresztować, kaleczyć i tratować, a socjaliści odpowiedzieli na te ataki rozbijaniem szyb i okien gdzie tylko się dało. Święto narodowe zakończyło się skandalicznie i dużo ofiar padło najniewinniej, a prawdziwie winnych nie złapano, jak zwykle. Bankiet ogólny zapowiedziany wieczorem w salach redutowych na 2500 osób, ściągnął zaledwie 200 amatorów i odbył się także z hałasem i krzykiem iście rewolucyjnej natury.

Towarzystwo Petőfi'ego urządziło przed południem w salach redutowych łącznie z klubem drukarzy tutejszych t. zw. *matinée*, ku uczczeniu dnia proklamacji wolnej prasy. Na tem przedpołudniowem zebraniu przemawiali: Jokay, Eugenjusz Rakosi, Bartok i Emil Abranyi, obaj poeci, oraz zecer Janowicz, imieniem towarzystwa drukarzy. Na podjum stał prasa z dawnej drukarni Heckenasta, na której wydrukowano w roku 1848 znanych 12 paragrafów żądań narodowych, podpisanych przez współczesny komitet redakcyjny, złożony z poetów: Jokaya, Vasvary'ego i Petőfi'ego. Mniej więcej we wszystkich klubach i stowarzyszeniach święcono jednocześnie przy winie, piwie, muzyce cygańskiej i mowach rozmaitych dzień 15. marca, nigdzie jednak nie spotkałem ani jednego wspomnienia o Polakach i o ich udziale w walkach węgierskich. Nawet wspomnienie nie łączy już Węgrów z naszym narodem.

(10)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Pierwszy imieniem deputacji przemówił Mickiewicz. Mówił on z niezwykłą namiętnością o ruchu rewolucyjnym, który ma wyjść z Rzymu, a zbawić Polskę. Uniesienie jego było tak wielkie, że gdy papież zachęcał Polaków do cierpliwości, poeta pochwyciwszy go za rękaw sukni zawołał z ekstazą — „Wiedz, że duch boży jest dziś w bluzach paryskiego ludu!"

— „Nie zapominaj — synu mój miły, upominał go łagodnie papież — do kogo mówisz."

— Lecz my cierpimy Ojcze! — wykrzyknął ze zbolałego serca poeta.

Po Mickiewiczu przemawiali inni deputaci, poczem papież udzielił błogosławieństwa obecnym i narodowi. Rezultatem pobytu Mickiewicza w Rzymie było utworzenie zawiązku legji polskiej; zasady formacji tego zastępu zyskały aprobatę władz kościelnych, a w dniu 5. kwietnia poświęconą została chorągiew biało-czerwona z orłem i krzyżem... Południowe Włochy poszły za przykładem północnych i Rzymu — wszędzie lud powstawał, a władcy musieli układać się lub uchodzić.

* * *

W Neapolu i Sycylji panował król Ferdynand II., uważający się za reprezentanta Boga na ziemi; zarozumiały do śmieszności, a płytki jak potok górski w lecie. Dzięki jego zasadom rządzenia, lud neapolitański spodlił się poprostu do ostateczności. Na szczęście jednak inaczej się działo w Sycylji i tu już w roku 1847 gotowano się do zbrojnego powstania. Rozpoczął się szereg demonstracyj, a gdy w Palermo komenderujący jenerał kazał kilku przewódców uwięzić, zgłosiło się ośm tysięcy osób, które dobrowolnie przyznały się do udziału w rozruchach, a pomiędzy tymi tysiącami byli ludzie z najwyższych sfer rodowych i inteligencji.

W początkach stycznia 1848 aresztowano kilku ludzi z obozu liberalnego, między tymi obu Amarich. To dolało oliwy do ognia i od tej chwili rozpoczął się szereg walk i utarczek pomiędzy narodem a rządem. Rewolucja ogarnęła całą wyspę i przybrała tak groźne rozmiary, że królowi nie pozostało nic innego, jak kapitulować. Nadał więc konstytucję i z upokorzeniem swej dostojnej osoby przypiął na swych piersiach trójbarwną kokardę. Konstytucja ta nie zadowoliła jednak Sycylji, która domagała się personalnej unji z odrębnem ministerstwem wojny i skarbu. Ferdynand odrzucił te propozycje, a Sycylja ogłosiła detronizację Bourbonów, ofiarując koronę Karolowi Albertowi. Ten jednak zawikłany w sprawę północnych Włoch, nie mógł zaraz pośpieszyć, a późniejsze wypadki zupełnie to uniemożliwiły. Wypadki te rozzuchwaliły Ferdynanda, zmobilizował flotę i stanął u bram Messyny, którą do szczętu zniszczono. Stąd poczęto się posuwać w głąb kraju, bronionego przez śmiesznie małą i źle uzbrojoną armję, na której czele stał Mierosławski. Niebawem walka została rozstrzygnięta.

Całą wyspę obrócono w gruzy — Mierosławski ranny uszedł do Marsylji.

Kierownictwo jednak z całego ruchu o niepodległość przypadło z natury rzeczy Piemontowi i jego królowi Karolowi Albertowi. To też natychmiast po wybuchu powstania w Medjolanie, armja królewska dążyła na pomoc Lombardom, pokładając swą ufność „w Bogu, który Włochom dał takiego papieża, jak Pius IX." (słowa proklamacji)..

W pierwszem starciu pod Goito, plac boju utrzymali żołnierze sardyńscy, ale już w lipcu zwycięstwo Radeckiego pod Custozzą zniweczyło marzenia włoskie, które dopiero po latach miały się urzeczywistnić.

I tu na polach walki lała się krew polska; w nieszczęśliwej dla Włochów bitwie pod Novarą, przeciw przemagającym siłom austrjackim, dowodził nimi jenerał Chrzanowski, a obok niego było wielu podkomendnych oficerów z powstania 1831 roku i z francuskiej emigracji. Dalsze dzieje nie wchodzą już w ramy naszego opowiadania. Z końcem roku 1849 cały kraj wenecko-lombardzki był znów w jarzmie austrjackiem, a na półwyspie rozszalała się reakcja.

Nieszczęśliwa Itaja rozbita znów na cząstki wylała nowe morze krwi, zdana była na łaskę i niełaskę obcych, zawisła od kaprysu tyranów.

Położenie było tem straszniejsze, że tyrani ci nie mogli zapomnieć, iż przez chwilę przyszło im drżeć przed ludem, to też lud ten traktowany był przez nich jak w starożytności niewolnik, który zbiegł i następnie został schwytany. A lud przeciw gwałtom nie miał się czem innem bronić, jak tylko nienawiścią, która wzrastała teraz dziesięciokrotnie. Ta nienawiść sprawiała, że władcy wobec ludu odgrywali taką rolę, jak w podaniach ów pół-bóg zwalczający hydrę, której w miejsce jednej ściętej, siedm głów odrastało. I nie pomagał ów fortel, jakiego chwycił się Herkules, pomagając mieczowi ogniem.

Nie pomogło barbarzyńskie, na wieki hańbą okryte postępowanie jenerała Haynaua, owego kata Lombardji — przeciw mieczowi i ogniu, przeciw strzałom i granatom, naprzeciw brutalnej przemocy i podstępnego pochlebstwa, naprzeciw krwawym rzeziom i amnestjom, stał niespożyty duch narodu, który w nienawiści czerpał nowe siły i nadzieję.

* * *

c) *Niemcy.*

Zawierucha paryska głośnem echem odezwała się w Niemczech. Południowe księstwa, Würtemberg i Bawarja, pierwsze uległy wrażeniom paryskich wstrząśnień.

Rewolucja bawarska nie była pozbawiona żywiołu operetkowego. Na tronie siedział Ludwik I, król-poeta, który z początku ściśle przestrzegał konstytucji i starał się o podniesienie dobrobytu krajowego. Ale ta jego skłonność do egzaltacji była powodem, że łatwo ulegał złym wpływom. Za jego rządów Monachjum stało się duchową stolicą Niemiec. Ale pod koniec panowania zaczęło brać górę stronnictwo reakcyjne, królem zaś zawładnęła piękna Lola Montez, tancerka, Hiszpanka rodem. Jej i jej faworytom przypisywano wszystko złe i jeszcze przed rewolucją, 11. lutego, musiała przed wzburzonym tłumem uciekać ze stolicy. W końcu lutego rozeszła się wieść, że Lola potajemnie wróciła do Monachjum. To stało się hasłem rozruchów i gabinet „Loli" podał się do dymisji. Tak samo uczynił król; raczej znudzony aniżeli przerażony rewolucją, abdykował na rzecz swego syna Maksymiljana, który przyrzekł rządzić konstytucyjnie. Oswobodzenie więc Bawarji nie kosztowało ani kropli krwi; mieszkańcy mnichowscy wywrzeszczeli sobie konstytucję, wydarli królowi prawa i otyłymi kroki weszli na drogę systemu reprezentacyjnego. Podobnie jak w Bawarji, korzystano też z chwilowego wpływu wypadków paryskich w Badeńskiem, Nassauskiem, W. ks. Hesskiem i w Saksonji. Rozpędzono ministerstwa, upomniano się o pełne swobody i otrzymano je bez rozlewu krwi, jedynie za pośrednictwem t. zw. kociej muzyki i wrzasków ulicznych.

Wreszcie przyszła kolej na Prusy. I tu jak wszędzie wczesna wiosna wywoływała tłumy spacerujących, którzy z niezwykłem zajęciem gromadzili się obok pałacu ówczesnego następcy tronu, przypatrując się energicznej pracy sygnałowego telegrafu, który powtarzając sygnały przesyłane z Zachodu, skrzypiąco podnosił swe drewniane ramiona. Dawał on w najszybszem tempie wiadomość o zbliżającej się burzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Smutne to, ale niestety prawdziwe, i dlatego właśnie nie rozumiem przyjęcia, jakie zgotowano hr. Eugenjuszowi Zichy'emu we Lwowie. Nie rozumiem — powtarzam — bo osoba hrabiego, przedewszystkiem tu, wśród Węgrów, nie cieszy się sympatją żadną; jest to człowiek, któremu zarzucają wiele, ale któremu zasług wielkich przypisywać nikt się nawet nie ośmiela. Pan hrabia jest u nas powszechnie *ipargráf'em* zwany, co znaczy *Gewerbe-Graf*. Tytuł ten nadano mu dlatego, iż kiedy przed laty podupadł finansowo, a w kołach arystokracji tutejszej nie miał miru dla wielu arcynieprzyzwoitych sprawek, zaczął pan hrabia szukać popularności dla siebie wśród przemysłowców, co wreszcie mu się udało do tego stopnia, że został prezesem krajowego towarzystwa przemysłowców. Jako poseł — wielkie zero, jako donżuan — znakomitość swojego rodzaju. Pan hrabia pozyskał w spadku niedawno miljony, znalazł więc możność restytucji swojego stanowiska wobec tutejszych kół magnackich. Wypraw naukowych hr. Zichy'ego do Azji, nikt tutaj z poważnie myślących na serjo nie bierze, uważają go dzisiaj za blagiera, szarlatana i magnata, któremu środki materjalne pozwalają na ekscentryczne wybryki, a do rzędu takich należą niewątpliwie wyprawy naukowe do Azji, dzieła bowiem i opisy z podróży pana hrabiego są wprawdzie pisane za jego pieniądze i pod jego nazwiskiem, ale nigdy nie są jego własnemi dziełami — o tem wiemy tu wszyscy, choć nie dziwimy się, że nie wiedzą o tem Lwowianie.

Nadzwyczaj uroczyście odbyło się tutaj otwarcie panoramy „Bem i Petöfi.“ Cała prasa węgierska bez wyjątku unosi się w zachwycie dla ostatniego dzieła Styki, Vago i Spanyi'ego, brak miejsca mi jednak nie pozwala na opis tej uroczystości, obecnie — powrócę do niej jeszcze. Kasyno krajowe, dalej malarze tutejsi, a dzisiaj stowarzyszenie polskie, kolejno urządzają bankiety i przyjęcia na cześć malarzy.

Pobóg.

Uwagi ziemianina.

V.

(Niepomyślne orzeczenie trybunału kasacyjnego. — Konieczność zmiany ustawy. — Węgry matecznikiem zaraz zwierzęcych. — Sum cuique. — Wypieranie konkurencji galicyjskiej przez Węgrów. — Traktat handlowy z Niemcami.)

Wpadł nam właśnie w ręce jeden z marcowych numerów fachowego czasopisma *Wiener Approvisionirungs-Zeitung*, który zawiera niezmiernie interesujące i znamienne doniesienie. Przytacza mianowicie najświeższą decyzję najw. trybunału kasacyjnego, który w konkretnym wypadku orzekł, że władze administracyjne — pominąwszy już ten fakt, iż ograniczenia w obrocie zwierzętami, mogącemi być rozsadnikami zarazy, są w § 20. ustawy z r. 1880 wyraźnie przewidziane — mają prawo wydawać rozporządzena także po za ramy § 20. i III. rozdziału ustawy z r. 1880, skoro to wyda się im stosownem gwoli odporu i wytępienia zakaźnych chorób zwierzęcych.

To orzeczenie najwyższej instancji sądowej, — przeciw któremu rekurs możebny chyba, jak to mówią, do Pana Boga... — przypieczętowuje w naszych oczach los rzeczonej ustawy z r. 1880. Samowola dotychczasowa notorycznie niechętnych nam rządów krajowych na Zachodzie monarchji, została w ten sposób niejako ulegalizowaną, — wobec tego zaś pozostaje nam jedno jedyne... Oto dążyć powinniśmy wszystkimi dozwolonymi sposobami do gruntownej zmiany tej ustawy! Bo gdyby nawet rzecz wytoczona przed trybunały najwyższe — jak o tem wyżej nieco mówiliśmy — spowodowała może korzystniejszą nieco dla nas interpretację ustawy w ogóle, to zacytowane orzeczenie trybunału kasacyjnego stało się niestety precedensem, który naoścież otworzył naszym przyjaciołom pozakrajowym wrota do legalnego już bojkotu naszej hodowli. Zatem jak najusilniej trzeba obecnie zmierzać do gruntownej zmiany tej nieszczęsnej ustawy przez radę państwa, do czego naturalnie koło polskie powinno bezwarunkowo a jak najrychlej podjąć inicjatywę.

Że żal hodowców naszych i handlarzy; — szczególnie do rządu centralnego — nie jest pustym frazesem, lecz naturalnem następstwem wysoce stronniczego wobec Galicji jego postępowania w tej mierze, to stwierdza dosadnie choćby następujący ustęp z będącego w mowie sprawozdania sejmowego komisji gospodarstwa krajowego. Wiadomo — czytamy tam pomiędzy innemi — że granica węgierska jest dla naszego bydła, trzody chlewnej i owiec od kwietnia 1889 roku zamkniętą. Nasze władze krajowe pozwalały do roku 1896 sprowadzać woły robocze tylko z pewnych komitatów i tylko zaufanym osobistościom — a nie spekulantom notorycznym — z wielkiemi jednak ograniczeniami i należytą ostrożnością. Wtedy zaś, jak to łatwo się przekonać z urzędowych wykazów, zarazy prawie nie było w naszym kraju. Lecz w roku 1896 nastąpił pewien zwrot: o to ministerstwo zastrzegło sobie wyłącznie prawo zamykania granicy w poszczególnych wypadkach od strony węgierskiej, jakkolwiek ustawa przyznaje to prawo tylko rządom krajowym (§. 5.) Otóż stwierdzone jest i można to udowodnić licznymi faktami, że woły robocze, kupowane na targach w okolicach górskich i podgórskich z paszportami węgierskiemi, niejednokrhtnie okazały się zarażonemi...

Tak samo nosacizna u koni, groźny pomór świn, wszystkie te klęski przedostawały się do nas i przedostają ustawicznie wyłącznie z Węgier. Dość porównać tabele statystyczne grasujących na Węgrzech i u nas epizootji, aby się przekonać, że każda zaraza zwierzęca jest w krajach korony św. Szczepana bez porównania więcej rozszerzoną, aniżeli u nas. A jak one idą, przedzierając się co chwila do naszego kraju, możnaby to dość łatwo sposobem graficznym następująco przedstawić, że formalny zygzak rozpoczyna się od Karpat i sunie się dalej, jak wąż, w kierunku północnego Wschodu Galicji. Wszystkie te szczegóły są chyba dobrze znane, — a przynajmniej powinne być dobrze znane — rządowi centralnamu, względnie naszemu przyjcielowi p. Sperkowi, a mimo to ministerstwo z niektórych tylko komitatów zabrania eksportu bydła do Galicji!

Przerażające cyfry przytacza sprawozdanie sejmowe na podstawie urzędowych wykazów. Oto gdy jeszcze w r. 1895 zarazy pyskowej i racicowej u nas bez mała nie było wcale, to już w r. 1896 klęska ta zaczęła się od sierpnia nieproporcjonalnie wzmagać i w listopadzie t. r. było już zarażonych 72 powiatów a 1035 gmin!

Dzieje się przeto tak: Nie wolno nam zamknąć Węgier, skąd zaraza zabójczą strugą płynie do nas, a co uczynić możemy w myśl ustawy; natomiast wolno każdemu krajowi czy kraikowi zachodniemu zamknąć się szczelnie drakońskiemi zakazami przed Galicją, czego właśnie nie dozwala ustawa! O bardziej jaskrawy dowód stronniczości ministerstwa na niekorzyść naszego kraju, stanowczo trudno.

Że ostatecznie nie powoduje ostrych uwag naszych jakaś bezpodstawna, a żółciowa jeno niechęć, niechaj posłuży za dowód, iż z prawdziwem uznaniem winniśmy zaznaczyć tutaj mimochodem, że n. p. ustawa z r. 1892 o zarazie płuc, wypracowana przez tego samego p. Sperka, oddała nam istotnie nieocenione usługi. Gdy mianowicie ta zaraza wybuchła była w Nowotargskiem w r. 1892 (zawleczona także z kochanych Węgier) gdzie trwała do r. 1895, to wyłącznie rzeczonej ustawie mamy do zawdzięczenia, iż się nie rozszerzyła na kraj cały. Tedy *suum cuique*.

Wracając jeszcze na chwilę do tak protegowanych przez Wiedeń Węgrów, musimy skonstatować, iż cała ich taktyka skierowana jest do udaremnienia wszelkiej konkurencji niewęgierskiej na targowicy wiedeńskiej i że te ich starania egoistyczne, z wielką krzywdą dla Galicji zwłaszcza, jak do tej pory, pomyślny odnoszą skutek. Wystarczy porównać wykazy węgierskiego a galicyjskiego importu bydła i trzody do Wiednia z lat dawniejszych z ostatniemi, aby się przekonać, jak Węgrzy olbrzymią dzisiaj mają nad nami przewagę w tej mierze.

Skoro mowa już o wyraźnem protegowaniu naszych sąsiadów zakarpackich, na nieobliczalną szkodę hodowli galicyjskiej, to nie zawadzi w tem miejscu, powtórzyć za sprawozdawcą sejm. trafną jego uwagę, że mianowicie jedną z ważnych przyczyn upadku naszego handlu np. nierogacizna, jest także fakt, iż traktat handlowy pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami zdaje się być tylko martwą literą na papierze... Państwo niemieckie zamyka szczelnie granice swoje przed importem galicyjskiej nierogacizny, równocześnie zaś zasypuje targi austrjackie swoją trzodą! Dowodem tego wysłanie 33.000 sztuk trzody z Brunświku do Pragi w ciągu jednego roku!

Czy sojusz zaczepno-odporny Austro-Węgier z Niemcami, daje tym ostatnim rzeczywiście tego rodzaju prerogatywy handlowo-ekonomiczne, czy traktat handlowy zawiera tylko jednostronne korzyści i przywileje, o to należałoby raz kategorycznie zapytać p. ministra spraw wewnętrznych w radzie państwa. Ba! kiedy dzięki zaciekłości „wilków“ niemieckich, ta rada państwa Bóg wie, kiedy zacznie zajmować się sprawami żywotnemi, będącemi nieraz kwestją bytu tej lub owej prowincji, a zanim znów to nastąpi w odległej może przyszłości, zanim jakieś słońce sprawiedliwości dla naszego kraju wreszcie zaświeci, to tymczasem rosa krzywd wyraźnych i szykan niezliczonych, wyżreć do reszty gotowa oczy naszym hodowcom i handlarzom bydła...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 19. marca.

O godz. 6. wiecz. na uniwersytecie zebranie miesięczne tow. historycznego.

W sali ratuszowej o godz. 10. rano posiedzenie rady nadzorczej tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

W towarz. strzeleckiem o godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie.

W Czytelni dla kobiet o godz. 6. wieczorem zebranie towarzyskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Przeor Paulinów“ czyli Obrona Częstochowy“, obraz historyczny Juljusza Moersa; wieczorem „Aida“, opera Verdiego.

Przed pół wiekiem. Dzień św. Józefa 1848, który wypadł w niedzielę, był we Lwowie świadkiem niebywałej uroczystości. W lokalu redakcji *Dziennika mód paryskich* (róg pl. Marjackiego i Halickiego) tysiące obywateli podpisywało petycję. Do zebranych tłumów przemawiali na przemian Dobrzański Jan i Dzierzkowski Józef. Wieczorem około godz 6. deputacja z 40 osób pod przewodem ks. Leona Sapiehy wzdłuż ustawionego pogotowia wojskowego i baterji dział, otoczona dziesięciotysięcznym tłumem, wyruszyła ku pałacowi gubernatora, któremu po przemowie ks. Sapiehy wręczono adres. Stadion obiecał go natychmiast wysłać, zezwolił na formowanie gwardji i na wypuszczenie więźniów stanu za poręką dwóch obywateli. Rozległy się okrzyki: Niech żyje Stadion! Niech żyje konstytucja! Niech żyje wojsko! Część tłumów pośpieszyła do więzienia u Marji Magdaleny, gdzie radośnie witano wypuszczonych więźniów. Wieczorem całe miasto zapłonęło wspaniałą iluminacją.

Wiadomości osobiste. Pani Marchwicka wyjechała wczoraj rano do Warszawy do ciężko chorej matki swego męża, p. Zdzisława Marchwickiego.

Kalendarz. Sobota (19.): Józefa Oblub. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 13, zachód o godzinie 6. minut 3.

Mianowania. Minister oświaty mianował prowizorycznego inspektora szkolnego dla okręgu szkolnego żywieckiego Alojzego Schaschka, stałym inspektorem szkolnym okręgowym.

W stanie zdrowia tutejszego adwokata dra Tabaczyńskiego nastąpiło polepszenie. Skonstatowano cierpienie nerkowe skomplikowane z silnym atakiem uremicznym.

Z rady miejskiej. Na czwartkowem poufnem posiedzeniu uchwaliła rada, aby prezydent miasta złożył życzenia radnemu p. Czernemu, który 20. bm. obchodzi 40tą rocznicę służby zawodowej jako radca rachunkowy kraj. dyrekcji skarbu. Sekretarzami magistratu zostali mianowani komisarze: Stotańczyk, Bańkowski, Ostrowski Aleks. i Dziubiński *(extra statum)*; komisarzami zaś koncypjenci: Zawistowski, Hofmokl i Danielewski. Na trzy opróżnione posady koncypjentów nie mianowano nikogo, ponieważ żaden z praktykantów konceptowych nie ma jeszcze egzaminu administracyjnego. Na lekarza miejskiego wyższej klasy (w miejsce emerytowanego dr. Schmidta) został posunięty dr. Tatarczuch.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 14. marca br. uchwaliła zamianować w szkołach ludowych: Marję Harbutównę, nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach; Helenę Szumińską, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Radziszowie; Jana Kulikowskiego, nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Husiatynie; Jana Dobrowolskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Jabłonowie; Jadwigę Przesmycką, starszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Gorlicach; Jana Kaszyckiego i Karola Gajewskiego, nauczycielami starszymi i Aleksandrę Niżyńską, nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Łobzowie; Józefa Leopolda Hahna, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Stalach; Wincentę Gąsiorowską, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Nadorożnej; Annę Dobrzycką, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Tyńcu; Cecylję Baranowską, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Płaszowie; Jakóba Trelę, starszym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Bukowsku; Franciszka Krajnika, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Milutynie; Jarosławę Annę Torońską, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kutkorzu; Anielę Czepielowską, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Pomorzanach; Eustachego Ryżewskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bohatkowcach; Andrzeja Stebnowskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kryłosie; Aleksandra Salaburę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sikorzycach.

Sprawa wyłudzenia kaucji firmy Groedel stała się znowu głośną. Czytelnicy przypomną sobie, że przed mniej więcej dwoma laty podjął ktoś z głównej kasy dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, na podstawie sfałszowanego kwitu depozytowego, kaucję 6000 zł., złożoną przez firmę Groedel i sp. w Demni Wyżnej. Podejrzenie padło wówczas na dwóch urzędników kolejowych pp. Baudisza i Vogelfaengera, których więziono niewinnie przez kilka miesięcy. Na rozprawie przed lwowskim sądem przysięgłych udowodnili obaj urzędnicy swoją niewinność, poczem zostali jednogłośnie uwolnieni. Po tym wyroku dyrekcja kolei, chcąc przecież wpaść na ślad sprawcy oszustwa, wdrożyła przeciwko obu uwolnionym urzędnikom śledztwo dyscyplinarne i przesłuchała cały szereg urzędników, którzy z tą sprawą chociażby w najdalszym pozostawali stosunku.

W trakcie tych przesłuchań padło podejrzenie na urzędnika kolejowego zajętego na stacji w Skolem, Goldberga, który przedtem był zajęty u firmy Braci Groedel i z tego powodu był obznajomiony z całą wewnętrzną manipulacją tej firmy. Podejrzenie to wzmacnia fakt, że żona Goldberga, będąc pocztmistrzynią w Skolem, mogła mu być pomocną w ewentualnem popełnieniu oszustwa. Dyrekcja kolejowa odstąpiła całą sprawę sądowi, sędzia zaś śledczy nabrawszy przekonania o winie Goldberga, kazał go aresztować.

Fundacja jubileuszowa. Brodzka izba przemysłowo-handlowa uchwaliła jednogłośnie założyć, celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, fundusz jubileuszowy imienia Franciszka Józefa ku wspieraniu drobnego handlu i przemysłu. Izba na ten cel poświęca kwotę 10.000 zł. z własnych funduszów. Statut nader korzystny, odczytany przez sekretarza, dra Rittla, przyjęty został bez zmiany. Trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza zamknięto dyskusję nad tą sprawą.

Pożar. W dniu 13. bm. na Woli przemykowskiej, w pow. brzeskim, majątku p. Ludwika Miętty Mikołajewicza spłonęła do szczętu stajnia, 17 koni i prawie wszystkie chomąta. Również około 200 ctm. siana i 200 ctm. słomy, która była złożona w stajni. Przyczyna pożaru niewiadoma, prawdopodobnie nieostrożność, gdyż ogień wybuchł z wewnątrz. Dzięki Opatrzności, że było powietrze zupełnie spokojne, reszta zabudowań dworskich, jak i wieś ocalały. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi 7000 zł.

Zaprzeczenie. Ks. Stojałowski i dr. Danielak zaprzeczają w krakowskim *Głosie narodu* notatce powtórzonej przez nas za *Ruchem katolickim*, jakoby zbierano jakiekolwiek podpisy przeciw posłowi Zabudzie, lub aby kiedykolwiek o kandydaturze ks. Jagły choćby tylko wzmianka była.

Trzy dzieciobójczynie. Czytamy w *Słowie warszawskiem*: Sądy warszawskie zajęte są obecnie sprawami aż trzech „morderczyń dzieci“. Wspomniana już onegdaj Karolina Ostrouszkowa liczy lat przeszło 40 i niemowlęta, które u niej się urodziły, paliła od dłuższego czasu w piecu. Żydówka, którą w mieszkaniu jej policja zastała, zeznała, iż przekonawszy się, że Ostrouszkowa spaliła dziecko, — chciała uciekać, lecz akuszerka nie puściła jej, w obawie, że wyda ją w ręce władz, spaliła zatem dziecko jej w jej oczach, aby żydówka, jako współwinna zbrodni jej, nie zdradziła. Żydówka nazwała się pierwotnie Silbersteinówną, lecz przekonano się, że jest ona właściwie 17-letnią Ryfką Manasiewiczówną, córką kasjera leśnego z pow. lubartowskiego. Z domu rodziców uciekła do Warszawy, aby ukryć swoją hańbę i tu jakiś żyd zawiózł ją do Ostrouszkowej.

We wsi Czosnowie, pod Warszawą, Juljanna Wrocławska przyjmowała niemowlęta „na garnuszek“, ale je głodziła tak, że umierały z wycieńczenia. W jesieni r. z. we wsi rozeszła się wieść o zagłodzeniu dziecka. Zarządzono ekshumację i przekonano się, że przyczyną śmierci niemowlęcia był głód. W mieszkaniu jej zastano dwoje dzieci strasznie wynędzniałych. Dwoje dzieci starszych pełniło obowiązki nianiek; Wrocławska starszym dawała nieco kartofli dla młodszych pozostawiała w domu trochę mleka, lecz mleko to, w czasie nieobecności Wrocławskiej, wypijały starsze dzieci z głodu.

W Falentach, pod Warszawą, wykryto wielką zbrodniarkę. Oto niejaka Brzeszczakowa przyjmowała dzieci na „garnuszek“ i w drodze do Falent topiła je żywcem w stawie pod Pruszkowem, ale do matki dziecka uczęszczała regularnie po zapłatę za „garnuszek“. Brzeszczakowa podawała matkom fałszywe nazwisko, aby w danym razie odszukać jej nie mogły. Ostatecznie na ślad zbrodniarki naprowadziła policję pewna służąca, od której Brzeszczakowa zażądała pieniędzy na pogrzeb dziecka, a nie przedstawiła aktu zejścia. O ile stwierdzono dotąd, Brzeszczakowa zgładziła czworo dzieci.

Proces wschodnio-północny. W procesie Komarowa, redaktora *Swietu*, przeciw bułgarskiemu dziennikowi *Narodne Prawa* zapadł wyrok, skazujący redaktora tych ostatnich na 3.000 franków grzywny. Żądanie obrońcy, aby przedstawiono sądowi rachunki ministerstwa spraw wewnętrznych, przesłuchano prezesa gabinetu Stoiłowa i byłego ministra Naczowicza, trybunał odrzucił, poczem obrońca prosił o zapisanie do protokółu, że odmówiono obronie prawnych środków udowodnienia zarzutu, uczynionego przez *Narodne Prawa* Komarowowi. Wyrok wywołał oburzenie w stronnictwie Radosławowa. Dodać należy, iż redaktorowi petersburskiego dziennika *Swiet* Komarowowi, zarzuciły *Narodne Prawa*, że dopóty w swem piśmie rzucał się na Bułgarję i ks. Ferdynanda, dopóki nie zaczęto mu wypłacać sutej pensji, poczem odrazu zaczął tego księcia wychwalać.

Ks. kardynał Sembratowicz przyszedł już zupełnie do zdrowia i zajmuje się żywo sprawami swej archidjecezji. Co wtorku przewodniczy na konferencjach konsystorza i księży zaproszonych. Konferencje te zastanawiają się nad wnioskami, których omówienie nie mogło nastąpić na synodzie djecezjalnym, odbytym roku zeszłego w jesieni, z powodu choroby ks. kardynała. Na porządku dziennym bieżących konferencyj jest omówienie uczczenia jubileuszu 50-letniego panowania cesarza przez gr. kat. archidjecezję. W sprawie uroczystego obchodu tego jubileuszu postawił ks. kardynał następujące wnioski: We wszystkich cerkwiach całej djecezji odbędą się w dniu jubileuszu uroczyste nabożeństwa; w maju bieżącego roku nastąpi otwarcie dla publiczności cerkwi przy ulicy Krakowskiej, darowanej przez cesarza „Domowi narodnemu“; wydaną będzie broszura popularna po rusku o cesarzu; wysłaną zostanie deputacja do cesarza ze wszystkich trzech djecezyj razem; jednemu z kompozytorów ruskich poleci się skomponowanie do stosownych słów kantaty jubileuszowej; w końcu urządzone będą w dniu jubileuszu popularne odczyty po wszystkich miastach i wsiach, a gdzie to będzie możebnem zaaranżowane również będą koncerta. W ogólnych zarysach program obchodu jubileuszowego przedstawiać się będzie tak, jak powyższe wnioski określają. Ostatecznie cały program będzie ułożony do kilku miesięcy. Wykonanie ostatecznych uchwał co do obchodu poruczone będzie wybranemu już komitetowi, który się podzielił na kilka sekcyj.

† **Ksawery Konopka**, prezes towarzystwa weteranów z roku 1830/1 zmarł onegdaj w Krakowie w 70. roku życia.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego, nadała opróżnione stypendja z tej fundacji w kwocie rocznych po 150 zł., począwszy od roku szkolnego 1897/8 Janowi Rynczarskiemu, słuchaczowi IV. roku i Arturowi Alfredowi Ganczarskiemu, słuchaczowi I. roku wydziału prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; Łukaszowi Adamowi Nosalowi, słuchaczowi III. roku wydziału lekarskiego uniwersytetu we Lwowie i Ludwikowi Severinowi, słuchaczowi II. roku szkoły politechnicznej we Lwowie.

O najmłodszej literaturze ruskiej mówił wczoraj w „Związku naukowo-literackim“ dr. Wasyl Szczurat, który sam zaznaczył się w ukraińskiem piśmiennictwie jako dużo obiecujący talent belletrystyczny. Dr. Szczurat w półtoragodzinnej prelekcji scharakteryzował najpierw najmłodszych powieściopisarzy i poetów ruskich na Ukrainie (Konyski, Iwan Neczuj Lewicki, Hrynczenko, Łesia Ukrainka, Samoiłenko) i w Galicji (Kobylańska, Czajkowski, Makowej, Kocowski, Julja Sznajdrowa). Nad poruszonym przez prelegenta tematem, odbyła się następnie dyskusja.

Rębacze lwowscy. Czytamy w *Przeglądzie*: Pożądaną ze wszech miar rzeczą byłoby, ażeby raz już ustał w naszem mieście ten w całej Europie zresztą niepraktykowany zwyczaj używania aresztantów do rąbania drzewa na ulicach i podwórzach. Robi to bowiem na przechodniach przykre wrażenie, a do pewnego stopnia zagraża także bezpieczeństwu własności. Aresztant przychodzący rąbać drzewo do jakiejś kamienicy, obejrzeć może dokładnie cały jej rozkład, poznać wszystkie tajniki piwnic, wybadać najłatwiejszy sposób włamania się do nich, to też bardzo często przy rąbaniu drzewa układa sobie plan przyszłej kradzieży i zaraz po wyjściu z więzienia zużytkowuje te spostrzeżenia. To też dziwimy się właścicielom domów, że pozwalają na to, ażeby aresztanci w nich pracowali i uwijali się po podwórzach, korytarzach i piwnicach. Publiczność zaś powinna także mieć pewne względy dla zawodowych rębaczy i dawać im pierwszeństwo przed aresztantami. Aż litość bierze, gdy się widzi nieraz kilkudziesięciu biednych rębaczy, stojących całemi godzinami na stanowisku koło kościoła P. Marji Śnieżnej na kilkunasto stopniowym mrozie i wyczekujących roboty, którąby im bodaj kilka szóstek przyniosła. Na tych bowiem kilka szóstek czeka w domu bardzo często żona i kilkoro dziatek, aby kupić za nie bochenek chleba i zgotować łyżkę ciepłej strawy. A nieraz dzień cały zejdzie i nad wieczorem biedny ojciec wraca do domu nic nie zarobiwszy, zziębnięty, zrozpaczony i cała rodzina musi iść spać o głodzie, albo prosić właściciela pobliskiego sklepiku, by jej dano kawałek chleba i garść krup na kredyt. Rębacze lwowscy są to prawie bez wyjątku ludzie starsi wiekiem, ojcowie rodzin. Rzemiosła żadnego nie umieją, więc piłka i siekiera stanowi jedyne źródło ich utrzymania. W wielu wypadkach pełnią funkcje stróżów, za co mają jakąś norę pod schodami do mieszkania i 3 do 4 zł. miesięcznie. Z tego oczywiście wyżyć niepodobna, żona więc zostaje przy dzieciach i zamiata korytarze, podwórza i trotoary, mąż zaś z siekierą wychodzi na zarobek. I tak prawdziwie Opatrznością Bożą żyje taka rodzina. Gdy przyjdzie zawalna zima, zarobi on od czasu do czasu coś przy zgartywaniu śniegu, w tym roku jednak i to źródło skromniutkiego dochodu zostało jej odjęte, śniegu bowiem było nadzwyczaj mało, więc nie było czego zgartywać. Wyszedł dobrze na tem magistrat, ale stracili bardzo wiele biedni ludzie, którzy i tak z powodu wielkiej drożyzny walczyć muszą z trudnymi warunkami egzystencji. Mamy więc nadzieję, że nasze gospodynie, kierując się miłością bliźniego wzywać będą przedewszystkiem rębaczy, zwłaszcza, że nie poniosą przez to żadnej ofiary, gdyż za robotę aresztantów płaci się prawie tak samo jak za robotę rębaczy.

Wytrwały. Onegdaj około godziny 7. wieczorem wezwano pogotowie stacji ratunkowej do przytuliska brata Alberta, gdzie czeladnik stolarski Karol Orlikowski usiłował pozbawić się życia za pomocą kwasu solnego. Podano mu antidotum i odwieziono do szpitala. Niedoszły samobójca usiłował już trzy razy w tym roku wyprawić się na tamten świat.

Klaka teatralna weszła za rządów obecnego przedsiębiorstwa na porządek dzienny. Jeżeli tylko ukaże się na scenie jakiś „benjaminek“ dyrekcji, już z galerji dają się słyszeć brawa, które po skończonej aryjce lub po wypowiedzeniu kilku słów podniesionym głosem (w dramacie) zamieniają się w formalną burzę oklasków, do której jednak niższe sfery teatru nie przyłączają się zupełnie, a nawet są zmuszone płatnych „wielbicieli“ niezasłużonych nieraz talentów uciszać. Skutkiem tego robi się w teatrze taki huk, wrzask i syk, iż przeciętny słuchacz, zapłaciwszy drogi, bardzo drogi, wstęp, nie słyszy nieraz najpiękniejszych ustępów muzyki. Piszemy tych parę słów pod adresem przedsiębiorstwa, które i tak już nagradza swych „benjaminków“ bez względu na to, czy słusznie, czy nie, wieńcami, a sądzimy, tż zechce zaprowadzić ład na galerji, zwłaszcza, iż to tylko od niego zależy...

* **Wieczór** ku czci Joachima Lelewela na dochód funduszu uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza urządza „Zjednoczenie, stow. kształcącej się młodzieży“, we wtorek dnia 22 bm. w sali domu narodnego z współudziałem pp. Czaplińskiej, Piżłówney, prof. Henryka Melcera, Ostrowskiego, Wysockiego, Ludwiga i Hackera.

* **Wieczór Władysława Woleńskiego** odbędzie się w niedzielę 20. bm. o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła“, a wezmą w nim udział pp. Woleńska, Pawlików-Nowakowska, Helena P., Grabiński, prof. Slawiczek, dr. Ernest Adam, oraz uproszeni członkowie „Lutni.“ Ceny miejsc: krzesło 1 zł., wstęp 50 ct., galerja 25 ct.

* **Zebranie miesięczne** tow. historycznego odbędzie się w sobotę d. 19. bm. o godz. 6. wieczorem na uniwersytecie.

* **Rekolekcje** dla pań, urządzone staraniem towarzystwa św. Salomei, odbędą się jak w roku zeszłym w kościele św. Mikołaja. Rozpoczną się d. 28. marca o godz. 5. po południu nauką wstępną, w trzech dniach następnych msza św. i pierwsza nauka będzie o godz. 9½ z rana, druga nauka o 5. popołudniu. Udzielać ich będzie ks. kanonik Theodorowicz. Imieniem zarządu tow. św. Salomei proszę wszystkie panie należące do niego, ażeby wzięły jak najliczniejszy udział w rekolekcjach, nadmieniając przytem z powodu licznych zapytań, że wstęp wolny dla wszystkich pań i z poza koła towarzystwa, które pragną odbyć ćwiczenia duchowne pod kierunkiem znakomitego kaznodziei. *Jadwiga Paparowa*, przewodnicząca tow. św. Salomei.

Zmarli:

Marjan Jüttner, radca policji krakowskiej, zmarł w Krakowie w 49 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Przeor Paulinów“, czyli „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w 3 aktach Juljusza Moersa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna; wieczorem o godzinie pół do 8 „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa; w poniedziałek „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego.

Opera.

(n.) Pani Mira Heller obdarzyła nas onegdaj drugą z rzędu postacią swego repertuaru: po Amneris nastąpiła — Mignon. Obydwie znamy już z jej dawniejszych występów, u artystki jednakże zmieniają się one, zmieniają zarówno pod względem środków jak i pod względem traktowania śpiewu i gry. Wywołuje to naturalnie i odmienne rezultaty artystyczne. W „Mignon“ słuchaliśmy śpiewaczki, która już nie goni za efektami czysto materjalnej natury: śpiew dyskretny, ładnie deklamowany, skoncentrowany na ustach, szukający odcieni delikatnych, prześwieca tu wyraźnie jako ideał... Jest to znowu jeden krok w górę. Wszystkie ustępy, w których artystka ten swój obecny ideał osiąga, wypadły bez zaprzeczenia bardzo pięknie; wzorowo naprzykład odśpiewany był w tym kierunku romans w pierwszym akcie. Podobnie uszlachetnioną znaleźliśmy i styriennę, której dawniejsze, niezbyt szczęśliwe, ozdoby obecnie zastąpiła artystka innemi, ułożonemi zręczniej. Gdyby cała partja była zupełnie jednolitą, t. j. nie miała na sobie tu i ówdzie pewnych skaz: oddechów, łamiących niekiedy frazę, emisji niektórych wysokich tonów i ich intonacji, to mielibyśmy jedynie wyrazy najżywszych pochwał dla sympatycznej śpiewaczki. Zawsze piękny jej głos działa ciepłym swym dźwiękiem, a nowe zdobycze artystyczne ciągle podwyższają wartość śpiewu. I w grze umiała znaleść artystka miarę prawdziwą i sporo naturalnych, widocznie szczerze odczutych momentów. Jej śmiech i płacz są dziś estetycznie zmoderowane, podkreślanie wyrazów inteligentnie robione, używanie różnych stopni dynamiki głosu poddane rozumnemu kierunkowi.

Zapewne z umysłu, dla nadania odmiennej charakterystyki, traktuje artystka swoją Amneris mniej subtelnie, może być jednak, że było to, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, skutkiem pewnego znużenia, od którego onegdaj zdawała się być wolną. Nie dość swobodne oddechy były może jedynym objawem, który co do zupełnego jej spokoju nasuwał nam pewne wątpliwości. Trzecie przedstawienie, w którem artystka znowu Amneris zaśpiewa, najlepiej nas w tem objaśni.

„Mignon“ zresztą odśpiewana była przez innych artystów nie bez powodzenia. Wogóle

!!BIAŁE i PIĘKNE RĘCE!!

Najbardziej czerwone i popierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROSLINNYM.

Słoik 80 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

zaś przedstawienie to było bardzo — dyskretne. Nadzwyczaj delikatnie i ostrożnie śpiewała p. Skalska Filinę, stosowali się do niej i p. Jarońskii p. Kiczman, a nawet p. Kasprowiczowa w swoim gawocie. O p. Lewickim zbyteczna rzecz powtarzać to samo — wszak główną właściwością jego sztuki śpiewackiej jest właśnie unikanie wszelkich zbyt wielkich ekspensów głosu. Umie on bardzo zręcznie prześlizgnąć się przez miejsca niewygodne, wydobyć na pierwszy plan jakąś korzystną dla siebie frazę, słowem śpiewa ze znajomością swoich środków głosowych i z talentem niepospolitym. Bardzo ładnie zaśpiewał romans „Nie płacz Mignon“ w drugim akcie. Lotaria śpiewał jak zawsze dotychczas p. Jeromin, głosem pięknym i spokojnym.

Opera cała śpiewana była bez wyjątku po polsku, co w „Mignon“ przy licznych djalogach jest niezbędnym warunkiem ładnej całości. Ze zdaniem tu i owdzie wypowiadanym, że obsada tym razem nie była dostatecznie „pierwszorzędną“, nie zgadzamy się o tyle, że lekka, prawie komiczna opera jak „Mignon“, nie wymaga takiej zasobności głosów jak inne, zresztą siły nasze miejscowe wywiązały się dobrze ze swego zadania, czego dowodem mogą być oklaski szczodrze przez publiczność sypane. Nie tylko bowiem p. Mira Heller je otrzymywała (oczywiście w największej ilości), ale i p. Skalska za poloneza, i p. Kasprowiczowa za gawota (żądano powtórzenia) podobnie jak pp. Lewicki i Jeromin.

Jeżeli przedstawienie onegdajsze nazwaliśmy dyskretnem, to nie możemy tego niestety powiedzieć o głosach z za kulis się odzywających, które już od kilku przedstawień z dziwną odwagą dorzucają co chwila swoje trzy grosze...

Zdawszy sprawę z „Mignon“ obowiązani jeszcze jesteśmy do spłacenia długu wobec „Halki“ i „Aidy“, danych poprzednio. Należy się to zwłaszcza pani Arklowej i p. Florjańskiemu. Znakomitego naszego bohaterskiego tenora już właściwie oceniliśmy poprzednio z okazji pierwszego przedstawienia „Halki“; dla Jontka jednak, który z taką niezrównaną dzielnością umie zaśpiewać „I ty mu wierzysz“, który tyle najpiękniejszego dźwięku głosowego ofiaruje i tyle werwy nadaje tej postaci moniuszkowskiej, pochwał nigdy za wiele. A podobnie jak Jontek i Radames przylega do natury Florjańskiego; dość tu wymienić drugą odsłonę aktu pierwszego „Aidy“, duet z bohaterką tytułową lub zakończenie aktu trzeciego.

Pani Arklowa była doskonałą jako Halka i jako Aida. Pierwsza zachwycała nas subtelnością śpiewu i wykończeniem jego artystycznem, w drugiej podziwiać można było zespolenie wszystkiego, tu bowiem nic już artystce nie mogło być niedostępnem: zarówno postać sceniczna jak i rodzaj partji wymagającej południowego temperamentu, zbliżały się i do jej warunków zewnętrznych i do rodzaju jej zdolności. Przejścia dramatyczne Aidy, córy królewskiej zakutej w kajdany, naturalniej się przedstawiają w interpretacji p. Arklowej, niż nieszczęśliwe przygody miłosne Halki, dziewczyny wiejskiej, jednakże czysto muzyczna, wokalna strona tej moniuszkowskiej partji nie łatwo nam wyjdzie z pamięci. Była ona wysoce artystyczną.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18. marca.

(Rok 1848. — Hołd Smolce i Ziemiałkowskiemu. — Sprawy szkolne. — Więzienia).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia zabrał głos prezydent dr. Małachowski i poświęcił obszerne wspomnienie rokowi 1848, którego półwiekowy jubileusz teraz przypada. Mówca podniósł, że Lwów w owym roku pamiętnym nie pozostał również na uboczu, owszem wziął bardzo czynny udział w ruchu, jaki wówczas ogarnął biurokratyczną i reakcyjną Austrję w imię wolności, równości i braterstwa wszystkich narodów i warstw społecznych, to też i teraz, gdy cała monarchja rakuska obchodzi pamięć tej wiekopomnej daty, powinien zamanifestować, iż nie wymazał jej również z pamięci.

Dnia 18. marca nadeszła właśnie do Lwowa pierwsza wiadomość, iż na cztery dni przedtem cesarz Ferdynand ogłosił we Wiedniu konstytucję. Zaraz też 18. marca zebrał się komitet obywatelski dla wypracowania adresu do cesarza. Redakcją tego adresu zajmowali się przedewszystkiem Smolka i Ziemiałkowski. W ciągu jednej doby był on już wygotowany i tłumy Lwowian garnęły się do redakcji wychodzącego podówczas literackiego pisma *Mody paryskie*, aby go podpisać.

Adres ów domagał się w pierwszym rzędzie: zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach i zniesienia pańszczyzny, oprócz tego zaś zawierał żądania odnoszące się do gwardji narodowej i innych swobód konstytucyjnych. Adres ten ze wszystkich, jakie w owym czasie wręczono u tronu, najlepiej określał postulaty obywateli. Lwów był jedynem wówczas miastem, które wyraźnie sformułowało żądania ludu.

Lwów powinien pamiętać o tem, iż żyją jeszcze dwaj znakomici politycy: Smolka i Ziemiałkowski, którzy brali udział w składaniu owego adresu do tronu, a wyrazem tej pamięci będzie, jeżeli rada miejska upoważni prezydenta do wyrażenia im hołdu, wdzięczności i miłości. Frenetyczne oklaski, jakie zerwały się w sali, wieńcząc przemówienie dra Małachowskiego, były aprobatą zawartej w niem propozycji i zarazem manifestem na cześć ideałów, które nad ludami Austrji zapalił rok 1848.

Z porządku dziennego po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos prócz referenta prof. Piętaka pp. Baranowski, Soleski, Markiewicz i Drexler, uchwalono w sprawie organizacji szkół ludowych lwowskich następujące wnioski: przekształcić męskie szkoły im. św. Anny i Mickiewicza na siedmioklasowe szkoły wydziałowe w ten sposób, że cztery niższe kl. zostaną szkołami normalnemi, a trzy następne będą wydziałowemi. Kreowane zostaną dwie nowe posady nauczycieli do przedmiotów fachowych. Przekształcenie nastąpi od r. 1898/99.

W sprawie przeniesienia zakładu karnego dla mężczyzn i kobiet po za obręb Lwowa uchwalono odstąpić 38 morgów gruntu na Bogdanówce za rogatką gródecką pod warunkiem, że przeniesienie Brygidek nastąpi zaraz, zaś więzienia żeńskiego w przeciągu lat ośmiu bez żadnej dalszej prestacji ze strony gminy. Około godziny dziewiątej zamknął prezydent posiedzenie.

Z izby sądowej.

Lwów 17. marca.

(Gorączka złota).

Po przesłuchaniu oskarżonego Rawskiego, które trwało półtora dnia, powołał wreszcie trybunał wczoraj popołudniu świadków. Ci wszyscy zeznawali na korzyść oskarżonego tak dalece, iż niektórzy nie przyłączają się nawet do postępowania karnego. Jedyny Jan Kobylański, który miał być kasjerem lwowskiej reprezentacji, twierdzi, iż oskarżony przy odbiorze kaucji pokazywał mu fotografję fabryki i domu w Oświęcimie, czemu jednak Rawski stanowczo zaprzecza.

Lwów 17. marca.

Proces Marjana Rawskiego wziął dziś rano niespodziewanie inny obrót wskutek tego, iż obrońca dr. Herzig oświadczył, iż Rawski jest człowiekiem nienormalnym, cierpi bowiem na ataki epileptyczne, do czego wstydził się przyznać. Obrońca postawił wniosek, aby na stwierdzenie tego faktu wezwać w charakterze świadków lekarzy, u których Rawski się leczył, oraz dozorcę więziennego. Świadków tych ma być ogółem sześciu, między nimi drowie Janda, Prus i Pisek. Cały następny tok rozprawy był poparciem wniosku obrony.

Świadek Białogórski, adwokat, zeznał, iż Rawki jest istotnie ekscentrykiem i niejednokrotnie wywoływał swojem postępowaniem zdziwienie. Świadek Pietruski zeznał bardzo korzystnie dla Rawskiego. Jestto ów niedoszły kasjer, któremu Rawski zwrócił kaucję 500 zł. Pietruski opowiada, że miał zaufanie do Rawskiego, który nic przed nim nie ukrywał i otwarcie mówił mu, że fabryka w Oświęcimiu znajduje się dopiero w sferze projektu. Po tem zeznaniu prokurator oświadczył, iż odstępuje od oskarżenia co do zbrodni oszustwa.

Dramatycznym i chwilami do głębi wzruszającym epizodem było przesłuchanie matki oskarżonego p. Marji Rawskiej, sześćdziesięcioletniej staruszki. Drżącym głosem opowiada ona, iż syn jej istotnie od dawna już cierpi na epilepsję i że po każdorazowym ataku następuje u niego osłabienie pamięci, ból głowy itp. Raz dostał ataku na ulicy, upadł i przyjaciele musieli go przywieść do domu.

Przewodniczący: Czy pani ma także inne dzieci?

P. Rawska *(z płaczem)*: Miałam drugiego syna. Cierpiał również na epilepsję i na rozdrażnienie nerwowe. W r. 1890 zastrzelił się wskutek nieprzyjemności biurowych. Był urzędnikiem na poczcie.

W tem miejscu odgrywa się wzruszająca scena. Przesłuchanie kończy się. Rawska zbliża się ku trybunałowi, klęka na stopniu i wyciągając ręce, z płaczem zaklina sędziów, ażeby uwolnili jej jedynego syna. O ile ten wybuch nieszczęśliwej kobiety wywołał w sali powszechną litość i wzruszenie, o tyle przykry, dyssonansowy efekt wywarło zachowanie się przewodniczącego radcy Gołkowskiego, który ostrym głosem zawołał:

— Niech pani wyjdzie, bo będę zmuszony kazać panią wyprowadzić!

Był to głos suchego paragrafu, głos umundurowanej sprawiedliwości, nie serca i sprawiedliwości, której podstawą jest miłość...

Następnie powstał zastępca prokuratora państwa i ze względu na wydobyte w toku rozprawy szczegóły, odnoszące się do nienormalnego stanu zdrowia Rawskiego, wniósł odroczenie rozprawy i poddanie oskarżonego badaniom psychiatrów. Wniosek ten uznał trybunał za uzasadniony, poczem przewodniczący odroczył rozprawę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 16. marca 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 10·75 do 11·70, żyto od 7·80 do 7·95, jęczmień browarny od 8·— do 8·25, jęczmień pastewny od 7·— do 7·50, owies od 7·50 do 8·—, rzepak od —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·25, wyka od 5·75 do 6·—, bobik od 6·— do 6·50, groch 7·50 do 9·—, kukurudza st. od 5·80 do 6·25, konicz czerwony od 35·— do 45·—, szwedzki od 65·— do 75·—, biały od 30·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 18·25 do 18·75.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 35., dostarcza kukurudzę, jęczmień, owies, bobik, oraz wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Sytuacja.

Unverfälschte deutsche Worte zapowiadają, iż Schönerer zaraz na pierwszem posiedzeniu izby posłów wniesie oskarżenie gabinetu br. Gautscha za rozporządzenia językowe i uczyni jednocześnie nagły wniosek o zniesienie tych rozporządzeń natychmiast. Prócz tego szenererowcy oświadczają, że będą bez litości zwalczali gabinet hr. Thuna.

N. fr. Presse pojmuje nieufność opozycji do gabinetu, gdyż, jej zdaniem, i prawica wobec hr. Thuna zachowuje rezerwę. Naturalnie dziennik ten z właściwą sobie arogancją żydowską twierdzi, iż od stanowiska, jakie zajmie opozycja wobec rządu, zależą losy Austrji. Powołując się wreszcie na mowę Lipperta, wygłoszoną w domu niemieckim w Pradze, twierdzi — zresztą słusznie — żydówka z Fichtegasse, iż uniemożliwienie działalności parlamentarnej nie wyjdzie Niemcom na dobre, gdyż przedewszystkiem nie doprowadzi do zniesienia rozporządzeń językowych. Niemcy powinni iść ławą pod hasłem: „Ufać Bogu i mieć suchy proch w zapasie“.

Jak donosi *Reichswehr*, to Niemcy nie będą się sprzeciwiali przyjęciu jednego miejsca w prezydjum izby. Rokowania w tej mierze prowadzi br. Chlumetzky i prawdopodobnie zostanoą one uwieńczone pomyślnym skutkiem.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 18. marca. Odjazd ministrów do Budapesztu odroczono na kilka dni.

Wiedeń 18. marca. *N. W. Tagblatt* donosi, iż na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy podał p. Jaworski przedewszystkiem do wiadomości, że dotychczas jeszcze nie otrzymał odpowiedzi mniejszości w kwestji ofiarowanego jej miejsca w prezydjum.

Następnie odbyła się dłuższa dyskusja nad sprawą obsadzenia prezydjum. Młodoczesi oświadczyli w rozmowie prywatnej, iż rezygnują z reprezentacji w prezydjum, wskutek czego jedno miejsce w prezydjum otrzymałby któryś ze Słowian południowych.

Sprawa *legis Falkenhayn* wywołała ożywioną dyskusję. Kilku mówców oświadczyło się za tem, aby tej sprawy w nadchodzącej sesji nie poruszać wcale.

Dalej postanowiono, aby większość broniła swego stanowiska wobec mniejszości pod każdym względem, ale jednak o ile możności ujawniała swą uprzejmość dla lewicy.

Z innego źródła donoszą nam jeszcze: Podczas posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy omawiano położenie parlamentarne i ogólnie dano wyraz zapatrywaniu, że na położenie to nie można się zapatrywać optymistycznie. Wobec mogących zajść wydarzeń musi większość obstawać przy swych zasadach.

Gdyby mniejszość nie przyjęła ofiarowanego jej miejsca w prezydjum, ma być wybrany pierwszym wiceprezydentem, jako przedstawiciel Czechów, dr. Żaczek, a drugim, jako przedstawiciel Słowian południowych, dr. Ferjancicz. Ponieważ prezydentem zostanie prawdopodobnie Fuchs, przeto Polacy tym razem nie będą mieli swego przedstawiciela w prezydjum.

Wiedeń 18. marca. Hr. Thun konferował również i z ks. Liechtensteinem.

Wiedeń 18. marca. Związek chrześcjańsko-socjalny zebrał się pod przewodnictwem dra Luegera na posiedzenie, na którem powzięto następującą uchwałę: „Związek chrześcjańsko-socjalny obstaje przy ugodzie, zawartej z innemi stronnictwami niemieckiemi w listopadzie i grudniu 1897 roku, a tyczącej się wspólnego postępowania we wszystkich sprawach narodowych i gotów jest wysłać swych delegatów do komitetu wykonawczego stronnictw opozycyjnych. Związek chrześcjańsko-socjalny spodziewa się jednakowoż, że i inne stronnictwa opozycyjne obstają przy tej ugodzie.

W sprawie ugody z Węgrami wyraża związek ponownie przekonanie, że powinna być przyjęta tylko ugoda sprawiedliwa, a niesprawiedliwa powinna być zwalczana jak najostrzej.

Praga 18. marca. Na wczorajszem posiedzeniu związku niemieckiego omawiał Lippert sytuację polityczną. Obecna sytuacja jest jego zdaniem jeszcze zbyt niepewną, aby można o niej wydać sąd stanowczy. Wskutek upadku Gautscha przedstawia się ona gorzej niż jest w istocie. Mówca sądził, iż gabinet Gautscha był ostatnim centralistycznym, jest jednakowoż nadzieja, że i obecny gabinet będzie rządził na zasadach istniejącej konstytucji.

Dłuższą uwagę poświęcił Lippert nowym rozporządzeniom językowym i rzekł, że choć trzeba im przyznać pewne zalety, to jednak naród niemiecki nie może ich uznać za możliwe do przyjęcia.

Nie dziwmy się — kończył mówca — i nie bierzmy za złe naszym dzielnym przedstawicielom w radzie państwa, jeżeli w obecnej sytuacji, pomimo ściśle zwartej opozycji, do opuszczenia której niema żadnej przyczyny, nie mogą się zdecydować co do użycia odpowiednich środków, jeżeli, zważając pilnie na wszystkie okrzyki płynące z ust naszej ludności, nie mogą natychmiast zadosyć im uczynić.

Nie każdy środek może w każdej porze służyć swemu celowi. Jeżeli już zaostrzona kwestja językowa jest przedmiotem niesłychanie trudnego rozstrzygnięcia, to jednak nie jest ona jedyną wielką kwestją, wobec której stoimy. Drugą kwestją jest: konstytucja czy absolutyzm? Wiemy, że absolutyzm się nie zestarzeje, ale nuż przyjdzie federalizm?

Może nowe ministerstwo nie zastanawia się jeszcze nad tą kwestją, ale czy jesteśmy pewni następstw, jakie pociągnie za sobą jego upadek? Trudniejszejszej sytuacji jak ta, wobec której znajdują się dziś nasi deputowani, nie było jeszcze w naszej historji wewnętrznej.

Dlatego też niech każdy małostkowy, każdy osobisty wzgląd usunięty zostanie dziś na drugi plan, niechaj posłowie decydują się, mając wzgląd na przyszłość i na interesa narodu niemieckiego.

Mowę tę przyjęto ogólnymi oklaskami.

W końcu przyjęto rezolucję, w której pochwalono secesję Niemców z sejmu czeskiego i wyrażono przekonanie, że dopóki naród niemiecki wytrwa w swym jednomyślnym oporze, dopóty prawnopaństwowe plany przeciwników nigdy się nie ziszczą.

Dalej zaznacza rezolucja, że nowe rozporządzenia językowe nie tworzą odpowiedniej podstawy do przywrócenia zadawalniających stosunków językowych i podnosi jako obowiązek nowego rządu: doprowadzić nareszcie do skutku narodowe odgraniczenie powiatów i uregulować kwestję językową w drodze ustawodawczej.

Żatec (Saaz) 18. marca. Posłowie Schücker i Urban zwołali tutaj zgromadzenie wyborców, które jednak z powodu wrzasków, jakie wyprawiali niemieccy narodowcy, zostało przez komisarza rządowego rozwiązane.

Ekscendenci potłukli wszystkie szyby w lokalu przy śpiewie *Wacht am Rhein.* Policji tylko z trudnością udało się przywrócić porządek.

Wiedeń 18. marca. Komisja parlamentarna prawicy odbyła dziś dłuższe posiedzenie. Po wyczerpującej dyskusji przyjęto do wiadomości uchwałę komitetu wykonawczego co do obsadzenia prezydentury izby i uchwalono mandat ten oddać katolickiemu stronnictwu ludowemu, przyczem pominięto kwestję osoby. Dalej zgodzono się na oddanie opozycji jednego miejsca w prezydjum. Uchwały te będą obowiązywały dopiero po przyjęciu ich przez poszczególne kluby, które dziś i jutro odbędą swe posiedzenia.

Kołu polskiemu i stronnictwu młodoczeskiemu pozostawiono do rozstrzygnięcia czy chcą być reprezentowane w prezydjum izby, czy też nie.

Co do *lex Falkenhayn* uchwalono, aby taktyka prawicy zastosowała się do taktyki lewicy. Jeżeli lewica wywoła dyskusję, to prawica weźmie w niej udział i ewentualnie przemawiać będą w izbie pp. Abrahamowicz i Kramarz.

Jutro o godzinie 11. rano odbędzie się posiedzenie komisji parlamentarnej koła polskiego.

Praga 18. marca. *Politik* zaprzecza doniesieniom jakoby prezydent ze starszeństwa miał w izbie skonstatować, iż *lex* Falkenhayn przestała obowiązywać. Uczynić to może tylko definitywny prezydent izby.

Dalej donosi *Politik*, iż podróż do Budapesztu ministrów hr. Thuna, dr. Kaizla i dr. Baernreithera ma na celu przeprowadzenie z z węgierskimi ministrami rokowań co do ustanowienia wysokości kwoty.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego”.

Praga 18. marca. W ankiecie przemysłowej przemawiali wczoraj eksperci przemysłu tkackiego. Przemawiali oni za reformą ustawy o towarzystwach akcyjnych, żądali utworzenia centralnej instytucji do zawierania traktatów handlowych, zniżenia taryf kolejowych, otworzenia nowych dróg handlowych itd.

Reprezentant rządu oświadczył, iż taryfy kolejowe zostaną niezadługo napewno zniesione.

Metz 18. marca. Aresztowano tutaj wczoraj rzeźbiarza Steinlena z Szwajcarji i niejakiego Dussarda z Quélern pod zarzutem szpiegostwa. Przy rewizji, przeprowadzonej w ich mieszkaniach, znaleziono kompromitujące papiery.

Rzym 18. marca. Biuro izby oświadczyło się za wydaniem sądowi deputowanych Macoli, Donatiego, Tassiego i Fusinata z powodu pojedynku, jaki się odbył między Macolą a Cavalottim.

Florencja 18. marca. Syn kwestora tutejszego uniwersytetu, dwudziestoletni student, znikł z domu rodzicielskiego, pozostawiając list, w którym pisze, że zamorduje posła Maccolę, który zabił w pojedynku Cavalottiego, a następnie popełni samobójstwo.

Berlin 18. marca. Podczas wizyt u różnych ambasadorów wyłuszczał cesarz Wilhelm powody, które skłoniły Niemcy do zajęcia w sprawie kreteńskiej tego stanowiska, jakie określiła onegdajsza *Koelnische Ztg.*

W tutejszych kołach dyplomatycznych zaznaczają, iż Niemcy jak dotąd tak i nadal w kwestji wschodniej postępować będą wspólnie z innemi mocarstwami, a obecne ich stanowisko odnosi się wyłącznie tylko do sprawy kreteńskiej.

Berlin 18. marca. Rada miejska postanowiła złożyć dziś na grobie poległych podczas rewolucji marcowej wieniec w imieniu miasta. Starszy prezydent polecił magistratowi wstrzymać wykonanie tej uchwały, ponieważ przekracza ona kompetencję rady i jest polityczną demonstracją w celu uczczenia rewolucji.

Berlin 18. marca. *Localanzeiger* dowiaduje się z Aten, iż rosyjski admirał Skrydłow doniósł kreteńskiemu zgromadzeniu narodowemu, że mocarstwa pogodziły się już na punkcie kandydatury ks. Jerzego i że przybycia tego ostatniego na Kretę należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Londyn 18. marca. Rosja oznajmiła rządowi chińskiemu, że zwlekanie z odpowiedzią Chin po za termin, oznaczony przez Rosję, uważać będzie jako przyjęcie żądań rosyjskich. Dalej donoszą, iż w Port-Arturze okręty rosyjskiej floty ochotniczej wysadziły na ląd wojsko i amunicję.

Ateny 18. marca. Aresztowano tu inżyniera Andreanidisa jako członka klubu antidynastycznego. Dalsze aresztowania w perspektywie. Karditzi, sprawca zamachu na króla, twierdzi ponownie, że do tego klubu nie należy i że działał na własną rękę.

Nowy Jork 18. marca. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że poczyniono tam onegdaj przygotowania w celu wzmocnienia eskadry w Key-West o sześć małych okrętów.

Wiedeń 18. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza regulamin sprzedaży tytoniu, papierosów i cygar przy pomocy automatów.

Berlin 18. marca. Rada miejska tutejsza uchwaliła złożyć wieniec na grobie ofiar poległych w roku 1848. Prezydent kraju, dowiedziawszy się o tej uchwale, nakazał starszemu burmistrzowi zasystować ją, jako przekraczającą kompetencję rady. Starszy burmistrz to uczynił. Z tego powodu powstało w gronie radnych wielkie wzburzenie. Lewica rady postanowiła udać się z wieńcem na cmentarz. Obawiają się z tej przyczyny rozruchów, tembardziej, że socjaliści obchodzą dziś uroczyście wypuszczenie z więzienia p. Liebknechta.

Rzym 18. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu „komisja pięciu“, wybrana przed dwoma laty dla zbadania zarzutów czynionych Crispi'emu, jakoby brał udział w trwonieniu kapitałów różnych banków, złożyła sprawozdanie obejmujące sto arkuszy druku. W niem komisja stwierdza, że Crispi, jako prezes gabinetu, rzeczywiście brał w tych bankach pieniądze, ale wyłącznie na cele polityczne, które, będąc szefem rządu, mógł uważać za państwowe. Osobistych zysków nie ciągnął, a jeżeli wzięta przez niego suma jest rzeczywiście za wielka w stosunku do celów, które w ten sposób popierał, to może być w tem wina jego pośrednika Favilli.

Madryt 18. marca. Prezes gabinetu Sagasta zaproponował papieża na sędziego polubownego między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi w sprawie eksplozji na pancerniku „Maine“.

Madryt 18. marca. Minister hiszpańskiej marynarki wydał komendantowi floty hiszpańskiej, znajdującej się około wysp kanaryjskich, telegraficzny rozkaz, ażeby zastrzymał swą flotę na miejscu i zaniechał dalszej podróży do Hawany.

Salzburg 18. marca. Bakier Leistner, oskarżony o popełnienie miljonowych oszustw, przy zakładaniu rozmaitych towarzystw akcyjnych dla elektryczności, został dziś na podstawie werdyktu przysięgłych uwolniony od winy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·50, Węg. Kredyty 381·25, Anglobanki 160·50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 271·75, Unjony 301·—, Laenderbank 220·—, Sztacbany 341·25, Lombardy 78·25, Elbethale 259·75, Kolej północno-zachodnia 245·50, Tytuniowe 133·—, Rima 247·75, Alpiny 152·40, Renta majowa 102·25, Węg. renta koronowa 99·55, Losy tureckie 58·—, Marki niemieckie 58·77.

Berlin 18. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 229.10 (364·10). Sztacbany 145·10 (340·54), Lombardy 34·60 (80·56), Disconto 205·90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 18. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 308·37 (364·08). Sztacbany 293·75 (340·59). Lombardy, 69·75 (80·23), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 205·50. Usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. M. br. Błażowski z Nowosiółki. W. Wężyk Rudzki z Podola ros. A. Zawadzki z Białobożnicy. Ks. M. Kulczycki z Trościańca. W. Stojowski z Buczacz. B. Rozwadowski z Kopytowa. A. Gorecki ze Świerczowa. O. Sznellowie z Firlejówki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. M. hr. Poniński z Krakowa. T. M. Polański z Rudnika. H. Zucker z Berlina. Dr. S. Rablin z Przemyśla. T. Kleczkowski z Krakowa. T. Gross-Gluck z Warszawy. W. Makomaski z Królestwa Pol. F. Załęski z Warszawy. S. Konopka z Głogoczowa. K. Kalkstein z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Cieński ze Stanisławowa. Br. M. Wallisch z Choruśnicy. J. Trojan z Komarna. M. Frytowa z Bolechowa. M. Lewandowski z Reklińca. A. Dydyński ze Słupia. J. Walter z Wiednia. W. Tomżyński z Krasiczyna. J. Zarzycki z Chotyluba.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Adwokat krajowy
Dr. Bronisław Ostaszewski
otworzył kancelarję adwokacką
we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 5.

W wielkim wyborze
Płaszcze, Haweloki, Watter-Mantel nieprzemakalne wełniane i Loden w cenie 10, 12, 15 do 20 zł., otrzymał handel
Marcina Müllera
we Lwowie
plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych, oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie
S. W. Niemojowskiego
Lwów, plac Marjacki 8.
Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franko. 1014

Wino Chassaing z *pepsyną* i *djastazą* (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów faumaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastraglji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).* 308

W chorobach dziecięcych,
które tak często potrzebują środków niszczących kwasy, ordynowaną bywa ze stron lekarskich, jako ze względu na łagodne działanie najlepiej się do tego nadająca: 104
MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA-ALKALICZNA
przy **kwasach żołądkowych, skrofułach, rhachitis, nahrzmieniu gruczołów i t. d.**, również w **katarach krtani i kokluszu.** (Monografia Giesshübl Sauerbrunn przez radcę dworu Löschnera).

(4)

Rust Roest.

BRYGANT Z SYCYLJI.

Z szwedzkiego.

Przyszło im z trudnością zdegradować tego bryganta na marnego szewca.

— O tak! Czy *signorine* wiedzą, ile dostaję od mego majstra za dzień ciężkiej pracy?

Stanął, aby im dać czas do namysłu. Starały się odgadnąć dobrze, ale nie zostawił im na to czasu. Prawie tryumfującym tonem zawołał:

— Siedm soldów, *signorine*, siedm soldów!

A ponieważ obawiał się, że go może nie zrozumieją, wystawił siedm palców w górę:

— Siedm soldów, trzydzieści pięć *centesimi!*

Coś wzruszająco dziecięcego spoczywało w tej postaci, która jakby czekała na ich wyrok. Nie skarżył się, lecz dodał prawie w tej samej chwili:

— Majster nie może mi dać więcej, sam est taki biedny i posiada tak liczną rodzinę — mówił, ale pragnął współczucia, jak małe dziecko.

Uczuły dla niego współczucie i obie rzekły jednocześnie, że to za mało.

— Tak, wszak prawda? A ja chciałbym się tak chętnie wydostać w świat, ale mój ojciec tego sobie nie życzy. Powiada, że nie jest tak ciężko znosić głód w domu, jak na obczyźnie. Próbował i jednego i drugiego! Ale u mego kuzyna w Syrakuzie nie cierpiałbym zapewne głodu, jest tam szewcem i przyrzekł mi, że mnie weźmie do siebie. Wyobraźcie panie sobie, że jeszcze nic innego w świecie nie widziałem, jak tylko nasze miasto, tę stację tam w dole i tę wioskę tam na górze.

Wskazał ku szczytowi góry, gdzie wioska w blasku księżyca świeciła się jak miasto pałaców. I półgłosem — a w dźwięku jego głosu czuć było tęsknotę — zaśpiewał małą sycylijską piosenkę miłosną i wędrowną:

„Wczoraj wieczorem szedłem z Messyny,
O wschodzie słońca byłem w Milazzu,
Słyszałem dzwony piękne Taorminy,
I na południe byłem w Randazzu,
Dzwony niezsporne słyszałem w T. ainie
O drugiej byłem już w Castelazzu,
Na „Ave“ byłem już w Javi Catinie
Ot, jak z miłości wędrowałem tu!“

Rozszerzył ramiona jak ptak skrzydła do lotu.

— O, módz podróżować! Ja, który nigdy nie widziałem nic innego prócz tego!

— Nie jest to najgorsze z całego świata, co pan tu widzisz — odrzekła zagadnięta szczerze.

— Znajdujesz pani, *signora*? Tak zapewne, jest tutaj pięknie, ale taka bieda, jesteśmy tutaj wszyscy tak biedni! Majster nie może dać więcej.

— Ale masz pan chyba prócz tego wyżywienie i ubranie?

— Nie dostaję ani jednej łyżki makaronu od mego majstra. Jadam u rodziców. A suknie? No, te muszę sobie naturalnie sam sprawić. Nie posiadam innych prócz tych, jakie mam na sobie. Spojrz pani, jak matka musi je łatać! A jest to tylko bawełna, chociaż wygląda jak wełna. Przekonaj się pani sama, *signorina!*

Ujął jej rękę i przeciągnął ją po swojem ubraniu na piersi.

— Nic to nie szkodzi, że jest cienkie — nie marznę nigdy, ale to byłoby tak ładnem, mieć lepsze ubranie na święta.

Widać było, że to prawdziwa troska, nie można było wątpić o tem, że był przekonany w głębi serca, iż jest przystojnym chłopcem, i z boleścią myślał o tem, jakie inne zupełnie wrażenie wywierałby na dziewczętach, gdyby miał inne suknie, jak te jasno-niebieskie, połatane, z których już wyrósł.

Tak, to i wiele jeszcze innych rzeczy można było czytać w jego pełnej wyrazu twarzy. Teraz zmienił się ten wyraz znowu wskutek jakiejś innej myśli, którą wygłosił w swój naiwny sposób, ale w innym tonie, w którym spoczywało coś niewypowiedzianie miękkiego i czułego:

— Matka moja ma tyle do łatania; byłoby tak pięknie, gdyby już nie miała potrzeby łatania mego ubrania!

Gdy tak stał piękny i dziecęcy, opromieniony nieświadomą poezją, nagle zrobiło im się jakoś ciepło koło serc. Uczuły dla niego litość, że musiał tutaj pozostać, chociaż chciał tak chętnie wyjechać w świat, jednocześnie jednak rozumiały, że nigdzie nie był tak odpowiednim, jak tutaj. Uczuły dla niego to samo, co przedtem czuły dla przyrody — zdawało im się, że tacy prości, dziecinni, z tak cieplemi sercami i piękni ludzie tylko w takiej przyrodzie, jak ta, mogą się rodzić i rozwijać. Chciały się dowiedzieć czegoś więcej o nim i o jego życiu, a idąc dalej drogą, zapytały:

— Masz pan wiele rodzeństwa?

— Ach tak, jest nas sześcioro ze mną. Czterech braci: Giuseppe, który jest obecnie w Afryce, Vittore, Pasquale, Ruggiero i mała dziewczynka Angelina. Panie zapewne ją już widziały, jestto prawdziwy mały aniołek, wszyscy cudzoziemcy ją znają. Tak, a potem jest babka, matka i ojciec. To bardzo wiele głodnych żołądków.

— Ileż zarabia pański ojciec dziennie?

— Lira, jeżeli przez cały dzień tłucze kamienie. Giuseppe ma też tyle, ale teraz, gdy musiał pojechać do Afryki, dzieje nam się gorzej niż dawniej. Nie mamy nigdy mięsa, żyjemy tylko, pastą i siekaną zieleniną, jak ta tutaj, która nic nie kosztuje i którą mała zrywać może.

Zerwał kępkę szczawiu przy drodze.

— Z tego gotuje matka zupę, bardzo dobrą. Matka robi wszystko. Tka ubranie, naturalnie nie takie delikatne, jak te, które panie mają na sobie, *signorine*, lecz takie grube, jakie noszą w tej okolicy. Materja bardzo silna. Sprzedaje także, jeżeli może. Babka przędzie bardzo ładnie, chociaż jest ślepa, ale zarabia tak mało i...

— Czy to ta, co siedzi pod kościołem i... i...

(Dokończenie nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn
Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego“ Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśnik z niższym egzaminem, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: Leśnik, Rubane p. Słowita. 206

100 złr. lub więcej zapłacę temu, ktoby zechciał mi wyrobić stałą posadę. Bliższe szczegóły listownie. Adres: A. O. poste restante Chyrów.

SPRZEDAŻ.

Realność do sprzedania o trzech frontach z trzema domami obejmująca 1875 sążni kwadr. Zgłoszenie pod J. F. w biórze p. Plohna. Pośrednictwo wykluczone.

Do sprzedania zaraz w Gródku pod Lwowem willa murowana, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy. Wiadomość: Gawrońska, Krosno.

Majątek ziemski w Stanisławowskiem zawierający 700 morgów ziemi ornej i 400 morgów lasu, w bardzo dobrej glebie, do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli notarjusz Sawicki w Haliczu.

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

Kto chce kupić wieś, folwark, kamienicę zechce podać adres, co ma zamiar kupić i kwotę za jaką chce kupić pod „A. B. C.“ do biura Plohna 51. 82

Kupię kamienicę. Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia **tylko listownie** pod **A. K. L.** na ręce biura Plohna we Lwowie 43. 77

ROZMAITOŚCI.

Amalia Stein powróciwszy z Wiednia poleca pracownię sukień damskich. Ulica Mickiewicza 4.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Ul. Sykstuska 56 a) 5 pokoi i kuchnia I. piętro; 5 pokoi i kuchnia II. piętro zaraz do wynajęcia.

Poszukuję mieszkania złożonego z 8 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie“ biuro Plohna 47. 78

Poszukuje się osobnego pokoju w śródmieściu przy zacnej rodzinie dla samodzielnej osoby z obiadem skromnym lub bez tegoż. Interesowani zechcą się pisemnie pod adresem: Wna Pani Jahlowa, ul. Gosiewskiego l. 6, we Lwowie zgłosić.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret: Agentur Buda-Pest, Postfach 138. 250 1—2



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 80, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1015 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski. drog. Zoppot i Sp.; **w Przemyślu** Mańkowski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Kopyczyńcach** apt. Reder; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Tarnowie** apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; **w Wadowicach** apt. Macudziński; **w Ustrzykach** apt. Jastrzębski; **w Bielsku** apt. Frankl; **w Rzeszowie** apt. Karpiński; **w Strzyżowie** apt. Zajączkowski; **w Brzozowie** apt. Tad. Kotowicz; **w Grybowie** apt. Nowak; **w Nowym Sączu** apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6** ct. na przesyłkę za przekazem.

Zmiana lokalu!
Skład cukrów i czekolady
H. TRETERA
zaopatrzony w rozmaite nowości
przeniesiony zostaje
na plac Marjacki l. 7
róg ulicy Kopernika
obok apteki Wgo Mikolascha.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 9. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Sieknne płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczęwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Zaproszenie
na
Zwyczajne zgromadzenie
członków Tow. Zaliczkowego
w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką na mocy §. 38. statutu
na dzień 27. marca 1898.
Porządek dzienny:
1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za r. 1897.
3. Rozdział zysku według wniosku Rady zawiadowczej.
4. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej
Towarzystwa Zaliczkowego
w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.
Zborów dnia 16. marca 1898.
1368 Prezes: *Hieronim Sykora.*
Sekretarz: *Władysław Malinowski.*

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

Kościelne
ŚWIECE WOSKOWE
PASCHAŁY, STOCZKI
KWIATY DO ŚWIEC
ŚWIECE APOLLO
poleca najtaniej fabryka
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek l. 45.

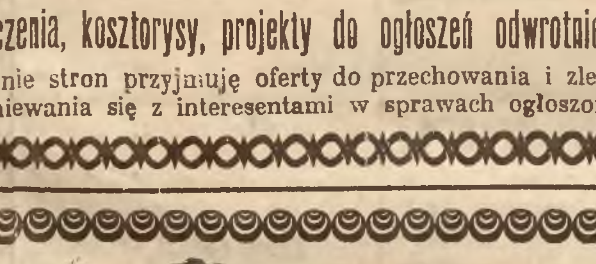
Wyborne szynki
sposobem francuskim marynowane po 85 ct. **Polędwice** w pęcherzu po 1 złr. 20 ct. **Kiełbasy** po 90 ct. **Bulion** przedni z drobin i dziczyzny po 6 złr. wszystko za 1 kilogr., dostarcza
Zarząd dworu Putiatycze
1076 poczta Sądowa Wisznia. 1—?

Majątek do nabycia
składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w ładnej okolicy 6 kilometrów do kolei żelaznej 1 stacja do miasta obwodowego Tarnów.
Bliższych wiadomości udzieli: **F. Roth,** Róża poczta Zassów, obok Radomyśla. 1369 1—3

Mieszanki traw
na łąki, pastwiska i gazony, złożone z czystych i najlepszych nasion dostarcza
Bank rolniczy we Lwowie.

Czekolada i Kakao Sucharda
Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka
Ph. Sucharda tak zwanej **Czekolady łamanej**
ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.
Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem. 1006

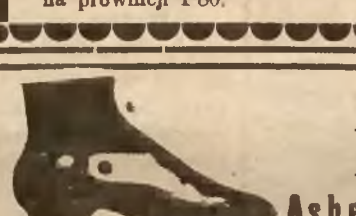
Ogłoszenia do wszystkich pism
po cenach najtańszych przyjmuje
Biuro ogłoszeń i dzienników
L. PLOHNA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.
Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.
Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.



Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

ZDRÓJ HALL Wyższa Austrja.
Jodowo solankowy zdrój najlepszy (jod 0·358 brom 1·044 wedle radcy dworu dra Ludwiga).
Sezon od 15. maja do 30. września. — Stacja kolei **Kremsthal i Steyrthal.**
Kąpiele wedle najnowszej mody urządzone. Wszelkie potrzebne urządzenia lecznicze j. t. masaż, inhalacje, kąpiele parowe, tusze i zimne kąpiele, elektryczne kąpiele dwukomórkowe, elektryczne kąpiele świetlne. Prześliczne położenie, wspaniały park, teatr, muzyka zdrojowa, koncerta, bale, lawn-tennis i t. d. Eleganckie hotele i prywatne mieszkania, pensje dla dzieci, frekwencja: 3.600 gości kąpielowych. 217 1—10
Ruty kolejowe: z Wiednia za 6 godzin przez **Linc,** (bez przesiadania się) **i Steyer, z Passawy i Salzburga via Wels-Unterrohr 3½ godziny.**
Prospekta darmo przez zarząd krajowych zakładów zdrojowych.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca:
PROMESY do ciągnienia 1. kwietnia 1898 r. na LOSY REGULACJI CISY po złr. 3·25 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 100.000 w. a.**
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?



Patent na całym świecie!
Asbestowe wkładki do podeszew.
Nowy wynalazek, jako wynik długotrwałych prób i wielkich trudów jest powołany, utrzymać ciągle zdrowo jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego: **nogę.** Niema **transpiracji,** niema **odcisków,** ani stwardnień skóry, niema **odmrożeń** ani **bolączek,** nogi się nie pocą, a zawsze są **ochronione** przed **zimnem i wilgocią,** nadto nastąpi wkrótce **ułatwienie w chodzeniu, gdy się w butach nosi dra Högyesa patentowane podeszwy asbestowe.** 1530 1—14
Cena za parę 1 złr. 20 ct.
Wysyłka tylko za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem gotówki. Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia gratis i franko.
Główny skład w **Budapeszcie Węgierska fabryka obuwia VI., Epreskertgasse Nr. 35.**
Odsprzedających poszukuje się.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 1009 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Abonować najlepiej
wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.
Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.
Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·26	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·25	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·50	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·4[illegible]	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 30/9 włącznie
pospieszny	8·40	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·42	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	6·4[illegible]	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·4[illegible]	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.